THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	[illegible]
Półrocznie	[illegible]
Za granicami St. Zjedn.	[illegible]
Pojedyńczy numer	[illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 32. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 6-go Sierpnia, 1903. (August 6.) Rok V.

Papież Pius X-y!

Oznajmiam Wam Wesele Wielkie: Mamy Papieża!

Kardynał Józef Sarto, Patryarcha Wenecyi, obrany został Papieżem.

Radosną nowinę rozniosły po świecie druty telegraficzne we Wtorek dnia 4go Sierpnia.

Osierocony chwilowo Kościół Rzymsko-Katolicki przez śmierć Papieża Leona XIIIgo, ma znów widomego na ziemi Ojca, następcę św. Piotra, nowego Papieża!

Kardynał Józef Sarto, Patryarcha Wenecyi, otrzymał przy siódmem z zrzędu głosowaniu 45 głosów na urząd Najwyższego Pasterza Kościoła Katolickiego. — Godność tę przyjął w pokorze i przybrał imię *Piusa*, — a że dotąd papieży tego imienia było dziewięciu więc ten jest Piusem Dziesiątym (X) z rzędu.

Głosowanie w Konklawe — (zamknięcie) kardynałów celem oboru nowej Głowy widomej Kościoła Chrystusowego na ziemi rozpoczęło się zeszłej soboty dnia 1go Sierpnia. Kardynałowie głosowali dwa razy na dzień, rano i po południu. Komitet osobny przeliczał głosy, — a że pierwsze i drugie głosowanie nie przyniosło żadnemu Kandydatowi wymaganej liczby (42) głosów, t. j. dwie-trzecie liczby obecnych w Konklawe kardynałów, — przeto znów głosówano dwa razy w niedzielę i dwa razy w poniedziałek, — zawsze bez ostatecznego rezultatu. Gazety roznosiły po świecie najrozmaitsze wieści o tem, który z kardynałów otrzymał najwięcej głosów opisywano w gazetach najrozmaitsze kombinacye i partye, ale to wszystko były tylko kłamliwe wieści i niepewne domysły, — bo z Konklawe (co znaczy po polsku ,,z zamknięcia") nie puszczano w świat najmniejszej wiadomości. Przepis kościelny wymaga, aby Konklawe było rzeczywistem ,,zamknięciem" i takiem też ono było. W ostatni dzień przed rozpoczęciem Konklawe zamknięto na klucz wszystkie zewnętrzne drzwi Watykanu, poprzecinano druty telegraficzne i telefoniczne, obstawiono cele czyli izby kardynałów potrójną strażą, — jednem słowem odcięto się zupełnie od świata. — Wszystkie więc gazeciarskie wieści z soboty, niedzieli i poniedziałku, — puszczane w świat, niby z Watykanu, były fałszywe i zmyślone przez reporterów. Później dopiero akta urzędowe wykażą który kardynał ile dostał głosów, — ale nie prędzej.

Na plac św. Piotra zgromadzało się codziennie przeszło 50 tysięcy ludzi, śledząc z ciekawością na dach kaplicy Sykstyńskiej za znakiem, czy Papież już wybrany, czy jeszcze nie? Znakiem tym bywa dym uchodzący z komina nad kaplicą wystającego, dym z palonych kartek głosujących. Dopóki obór nie przeprowadzony, dopóty po każdem głosowaniu komitet w osobnym piecyku pali owe kartki razem z wilgotną słomą wydającą gęsty dym biały. Jeżeli więc kominem owym wychodził gęsty dym biały, ludnośc widziała że nic jeszcze z wyboru i rozchodziła się do domu.

Gęsty dym ukazał się sześć razy przez te trzy dni i sześć razy rozchodziły się tłumy do domów.

Nareszcie we wtorek dnia 4go Sierpnia krótko przed południem ujrzano znów lekki dym unoszący się z owego komina, a że zaraz potem ani nawet później nie dostrzeżono gęstego białego dymu, przeto poznano, że wybór nowego papieża został ostatecznie ukończony! Tłumy wydały okrzyk radosny i zaczęły cisnąć się ku zamkniętym bramom bazyliki św. Piotra. — Jakoż wkrótce potem w oknie nad krużgankim bazyliki ukazał się ludowi kardynał Macchi (Makki) i oznajmił że Papieżem obrany został Kardynał Józef Sarto, patryarcha Wenecyi i przybrał imię Piusa Xgo. Gromkie, radosne okrzyki ludu były odpowiedzią na radosną nowinę. Wojsko włoskiego króla sprezentowało broń! — Otworzono bramy olbrzymiej bazyliki św. Piotra i wszystek lud hurmem wszedł do świątyni (Bazylika pomieścić może 50 tysięcy ludzi). W jakiś czas potem ukazał się na balkonie w bazylice nowy Ojciec św. Pius X-ty i udzielił zgromadzonym błogosławieństwa. Zabrzmiały radośnie wszystkie dzwony kościołów rzymskich, rozgłaszając na okolicę wieść radosną. Odpowiedziały im dzwony wszystkich kościołów całych Włoch, a potem i wszystkich katolickich krajów Europy. Sieroctwo kościoła ustało!

Giuseppe (Józef) Sarto, do niedawna Kardynał i Patryarcha Wenecyi a od południa dn. 4go Sierpnia 1903 roku nowy Papież Kościoła Rzymsko-Katolickiego, urodził się w mieście Riese, w dyecezyi Trewiso, we Włoszech dnia 2 Czerwca 1835 roku, a więc liczy lat 68 i jest w tym samym wieku w jakim Leon XIII został Papieżem.

W roku 1891 został mianowany Patryarchą Wenecyi a w r. 1893 dnia 12 Czerwca mianowany został kardynałem.

Pobożnością i uczonością swoją zasługuje w zupełności na ten najwyższy urząd Papieża, najwyższego Pasterza całego kościoła.

Jest usposobienia pojednawczego i pokojowego, więc wybór jego cieszy niezmiernie wszystkie mocarstwa, a szególniej najezdniczy rząd włoski, który spodziewa się, że nowy Papież ureguluje nieprzyjazne stosunki panujące dotąd między dworem papiezkim a dworem króla włoskiego, który w roku 1870 odebrał Papieżowi Rzym i państwo kościelne.

(Z pomiędzy polskich księży dyecezyi Pittsburskiej, jeden Wny ks. Siwiec, prob. par. w Mount Pleasant miał szczęście w roku 1898 widzieć na własne oczy kardynała Sarto w Wenecyi podczas Nabożeństwa w katedrze św. Marka.)

AMERYKA.

Schwab zrezygnował.

Znany dobrze wszystkim w Pittsburgu, ba nawet słynny i na cały świat milioner Charles M. Schwab, przed 26 laty człowiek ubogi, służący za kupczyka, a obecnie milioner i prezydent największego w świecie trustu wyrobu stali United States Steel Corporation, zrezygnował zupełnie z tego urzędu we wtorek, dnia 4 Sierpnia.

Miejsce jego zajął pan W. E. Corey, przydany mu przed miesiącem za asystenta. Powodem rezygnacyi p. Schwaba z urzędu ma być to, że nadmiar pracy i kłopotów nieoddzielnych od tak odpowiedzialnego urzędu, przyprawił go o utratę zdrowia.

Ostatnimi czasy mimo słabości zdrowia Schwab przez rozmaite spekulacye miał zrobić olbrzymi majązek.

Morska rewia.

W tych dniach, na wodach Oceanu Atlantyckiego, w pobliżu północno-wschodnich — brzegów Stanów Zjednoczonych odbywa się morska rewia znacznej liczby pancerników i innych pomocniczych okrętów wojennych. Rewja ta wykonuje się jako próba obrony wschodnich brzegów Stanów Zjednoczonych przed możliwym napadem floty europejskiej. Sekretarz Marynarki, pan Moody, — zapytany przez reporterów o cel tych manewrów odpowiedział:

,,Celem tej rewii jest to, abyśmy się wprawiali do gotowości w obronie przed napadem Europy, jaki mogłby się w przyszłości wydarzyć. Mam nadzieję, że to nie nastąpi, lecz trzeba być na wszystko przygotowanym. Napad może nastąpić *rychlej, aniżeli ktokolwiek się go spodziewać może*, a może nigdy nie nastąpi, lecz my musiemy być przygotowani na wszelaki wypadek.

,,Ministeryum wojny i marynarki jest tego zdania, że forty nadbrzeżne nie są dostateczną obroną i że napad może być udaremniony najskuteczniej, jeżeli nasza flota w razie najazdu uderzy na wrogą flotę i zniszczy takową na poblizkich od wybrzeży wodach."

(Coś dziwnie w tych spokojnych czasach brzmią słowa ministra marynarki!....)

Przemysł i Praca.

— W New Yorku zastrajkowało w końcu Lipca wielu rzemieślników zatrudnionych przy wyrobie rur.

— W Youngstown Ohio — strajkuje kilkaset formiarzy (molders), nie mogąc się zgodzić z odlewaczami (foundrymen).

— W drukarniach rządowych i w introligatorniach w Waszyngtanie zanosi się na strajk. Unia introligatorów spowodowała wydalenia niemiłego sobie towarzysza, lecz prezydent Roosevelt kazał go znów wziąźć do roboty. Obecnie Unia grozi strajkiem. Ciekawa rzecz kto ustąpi? Rząd Stanów Zjednoczonych, czy też uniści?

— Strajk w fabrykach płótna i sukna w Filadelfii upada.

— W WilkesBarre Pa. strajkuje kilkaset górników w kopalni Red Ash.

— Niedaleko miejscowości McKinley, w górach Messaba Range w Minnesocie, odkryto znów nowe pokłady żelaznej rudy, bardzo bogate.

— Na Konferencyi właścicieli hut szkła, odbytej w Columbus, Ohio, — podwyższyli oni płacę swym robotnikom. Skorzysta na tem przeszło 10 tysięcy ludzi.

— W Odessie, w Rossyi, zastrajkowali robotnicy w porcie i majtkowie na okrętach.

— W Sant Jago, w Chili, w Południowej Ameryce panuje groźny strajk piekarzy. Zaburzenia krwawe wydarzają się bardzo często.

— W Michajłowie między Tyflisem a Batem w Rossyi Azyatyckiej wojsko zastrzeliło kilkunastu strajkierów, a wielu poraniło.

— Fabrykanci obuwia w Lynn, Massachusetts podwyższyli płacę swym robotnikom o 2 do 3 dollarów na tydzień.

Owingsville, Kentucky.

Straszną śmiercią zginęła niedawno w Mercer powiecie 16 letnia córka bogatego farmera Benjamina Hall. Choroba jej i śmierć zainteresowały bardzo wielu lekarzy. — W Marcu dostała kataru z czego wywiązała się choroba ciąglego kichania. Po czterech tygodniach choroba ją opuściła, — poczem znów się powtarzała z krótkiemi przerwami, a napady kichania były tak gwałtowne, że trzeba było aż czterech silnych ludzi, aby chorą utrzymać w łóżku. Umarła nareszcie w boleściach, a ojciec jej, obawiając się, aby ciała jej nie wykradli z grobu ciekawi doktorzy w celach zbadania mózgu, — strzeże grobu jej dniem i nocą z dubeltówką w ręku.

Porwany przez cyganów.

Z Altoona, Pa., donoszą, że w gminie Logan Township zaginął 13 letni chłopak Harry Bradt. Miał on zostać porwany przez bandę cyganów, jaka się tutaj włóczyła.

New York, N. Y.

Sąd tutejszy skazał na 5 i pół lat więzienia niejakiego L. Murphy, który był kassyerem Stowarzyszenia Kamieniarzy i ukrzywdził je na 12 tysięcy dollarów.

Placersville, Cal.

Pod datą 2go Lipca donoszą ztamtąd, — że dotąd nie udało się władzom schwytać owych kryminalistów — którzy kilka dni temu uszli przemocą z więzienia stanowego z Folsom w tymże stanie, — zabiwszy paru strażników.

Osaczono ich w pobliżu Placersville, lecz tak milicya, jak i okoliczni obywatele, którzy wyruszyli z bronią w ręku przeciw zbójom jako Pospolite Ruszenie (Posse Comitatus), — tak niezgrabnie szukali opryszków, że ci zastrzelili dwóch z milicyi i jednego z cywilnych, a sami uszli w góry.

Ostatecznie nie ujdą oni zasłużonej kary, bo ściga ich przeszło tysiąc ludzi dobrze zbrojnych, — nim to jednak nastąpi, mogą zbrodniarze uśmiercić jeszcze wielu, bo już im nie chodzi o życie.

Zwymyślał Prezydenta.

Prezydent Roosevelt miał wielce niemiłą i przykrą awanturę zeszłej niedzieli.

Jechał on z rodziną powozem na niedzielne modlitwy do zboru Christ Church w Oyster Bay, jak każdej niedzieli, — wtem tuż przed zborem, gdy powóz przejeżdżał koło jakiegoś draba, jadącego na kołowcu, — drab ten, ni ztąd ni z owąd, zaczął haniebnie wyzywać, wołając: azali Roosevelt potrzebuje całej drogi przed zborem? Klął też przy tem paskudnie i wykrzykiwał, niby dziki indyanin, co wszystko wielce zażenowało Prezydenta. Zszedłszy z powozu, prezydent polecił towarzyszącym sobie tajnym policyantom, aby brutala wydalili z pobliża zboru, co też ci niebawem uczynili. — Brutal opierać się chciał, lecz gdy zauważył, że i publiczność zaczyna coraz srożej patrzeć na niego, wsiadł na kołowiec i umknął.

Gdyby tak kto w Europie poważył się wymyślać i kląć publicznie na jadącą rodzinę królewską, — dostałby się z pownością z Rossyi na Sybir a w innych krajach na długo do więzienia. Co za nadto, to i w Ameryce niezdrowo.

Manchester, N. Y.

Miasto Manchester, w New Hampshire, zostało nawiedzone plagą szczurów. Podkopują one miejscami całe ulice i budynki. Ulice w wielu miejscach zapadły się pod ciężkimi wozami, a kilka budynków porysowało się z tego powodu znacznie i grozi zawaleniem.

Altoona, Pa.

Ogół górników środkowej Pennsylwanii jest srodze oburzony przeciw zastosowaniu nowego prawa o kopalniach, przyjętego przez ostatnią Legislaturę, a zakazującego zatrudniania w kopalniach nieletnich chłopców, którzy nie skończyli 16 lat życia.

Górnicy twierdzą, że przez odganianie takich chłopców od roboty dzieje się niezmierna krzywda ich rodzinom, gdyż przez to pozbawia się ich możności wspomagania ich familii swą pracą. Wiele tysięcy chłopaków takich, — ukończywszy elementarea szkoły, nie mają sposobności iść do wyższych szkół, i chcieliby iść zawczasu do pracy, aby módz pomagać rodzinie, gdy tymczasem nowe prawo zabrania im tego.

Inna rzecz jest z synami bogatszych ludzi, którzy mogliby się kształcić dalej — ale takich jest bardzo nie wielu.

W okolicy Altoony przyjęli górnicy wielu takich chłopców do pracy w kopalnich naumyślnie dla tego, aby ta sprawa poszła przed sąd i aby sąd unieważnił to prawo.

Sharon, Pa.

W tutejszej Shenango River schwytał niejaki Charles Linkner ogromną rybę zwaną — ,,Catfish" ważącą 50 funtów, a długa na przeszło 5 stóp. Wieloryb ten omal nie wciągnął samego rybaka do rzeki, lecz wreszcie udało się rybakowi do ciągnąć rybę z wędką na wieliznę i ubić ją wiosłem.

San Francisco, Cal.

Z portu tutejszego odpłynął dnia 1go Sierpnia wojenny transportowy okręt Sheridan, wiozący na Filipiny 350 żołnierzy z 12 pułku konnicy. Wiezie też ten okręt dwa miliony dollarów gotówki, wiele przyborów wojennych i 400 worków przesyłek pocztowych,

Shenandoah, Pa.

Popełnione zostało tutaj w tych dniach straszne morderstwo. Dnia 2go Sierpnia, na ulicy Maine Street, znaleziono pożgane nożem ciało pewnego młodzieńca, nazwiskiem Jan Dommorski, liczącego lat 20. Pracował on w kopalni West Shenandoah Colliery i w sobotę odebrał tak jak inni wypłatę dwutygodniową. Padł niezawodnie w nocy ofiarą rabunku.

Mahanoy City, Pa.

Niejaki Vincent Gregor, przybyły tutaj dopiero co z Kanady. miał sprzeczkę i bójkę z drugim swoim kolegą, który mu tęgo nabił skóry. Gregor dyszący zemstą prosił swojego gospodarza, u którego się stołował: Jana Probanitz, aby tenże udał się z nim w dom jego przeciwnika i aby mu pomógł wybić tamtego. Gdy Probanitz nie chciał tego uczynić — Gregor dobył rewolweru i Probanitza zastrzelił! Potem uciekł w góry, lecz zapewne wkrótce zostanie schwytany i powieszony na suchej gałęzi. Morderstwo to miało miejsce podczas pijatyki zeszłej niedzieli.

Loterya żydowska.

New York, 31go lipca. — W Nowym Yorku Policya i detektywi odkryli kilka spelunek żydowskich, w których uboga klasa ludności na stawkach loteryjnych przegrywała ostatnie swe mienie. Kilku żydów, trudniących się sprzedażą fałszywych losów oraz mających kantor loteryjny aresztowano. W kilku miejscach detektywi skonfiskowali książki loteryjne i rejestra, aresztując przy tej sposobności i stawiających na loteryę. Policya nowojorska ma niezbite dowody, że przeszło 2000 familij żydowskich żyje z podobnych spekulacyi loteryjnych i utrzymywania loteryji wygodne bez pracy życie prowadzi.

Trzęsienia ziemi.

— Rano w niedzielę, dnia 2 Sierpnia dało się uczuć w Stanie Kalifornia silne trzęsienie ziemi. Trzęsienie posuwało się w kierunku ze wschodu na zachód. Najsilniej dało się uczuć w okolicy San Jose i w mieście San Francisco. Życia nikt nie utracił.

— W prowincyi Włoch Taskonii, trzęsienie ziemi zniszczyło parę domów dnia 2go.

— W ostatnim dniu Lipca miał miejsce silny wybuch wulkanu Wezuwiusza we Włoszech. Lawa płynie w kierunku ruin Pompei, miasta zniszczonegn wybuchem Wezewiusza w 79 roku po Chrystusie.

Cincinnati, Ohio.

Dnia 3go Sierpnia pożar zniszczył tutaj całkowicie huty szkła firmy Pittsburg Plate Glass Co., znajdujące się przy ulicach Broadway, Coutt i Egleston Avenues. Szkody wynoszą 150 tysięcy dollarów.

Atlantic, City.

Odbywa się tutaj liczny Zjazd Delegatów Amerykańskiej Katolickiej Federacyi.

Biskup Messmer z Green Bay celebrował uroczystą Mszę św. z powodzenie Federacyi.

Halifax, N. S.

W pobliżu ławic podmorskich Cape Sable odkrył w tych dniach nurek pod wodą bardzo dobrze zachowany okręt ,,Hungarian", który przed 43 laty zatonął wśród burzy.

Okręt ten wiózł wówczas wiele sztab stalowych i te zamierza pewna kompania wydobyć z wody, na czem spodziewa się dobrze zarobić.

Portland, Oregon.

Żądni wszelkich hazardowych ,,sportów" amerykanie mieli tu dnia 31go Lipca sport nielada!

Oto przez rzekę Willamette, szeroką tu na ćwierć mili przepływał o zakład jakiś kaleka, mający, jednę tylko rękę. Nad rzekę zbiegło się tysiące gapiów, chcących na własne widzieć oczy albo śmierć śmiałka lub trudne dokonanie zakładu. Pod stu gapiami zarwał się nadgniły most i ci spadli z mostem do wody z wysokości 40 stóp. Siedmiu utonęło, a kilkunastu połamało ręce i nogi, gdy spadli nie do wody tylko na dwa wielkie promy (ferries), znajdujące się pod mostem. Innych zdołano uratować, bo i rzeka tam niezbyt głęboka i było dużo łodzi w pobliżu.

McKeesport, Pa.

Strajk trwający od kilku tygodni w fabrykach stali w poblizkiem Port Vue, zaznaczył się rozlewem krwi dnia 31go Lipca. Gdy dnia tego o pół do piątej wyszli z fabryki nieuniści robotnicy, — postępowali za nimi strajkujący robotnicy i namawiali do rzucenia pracy. Dwóch skebów: Ed. King i Albert Doliff dobyli rewolwerów i zaczęli strzelać w tłum. Józof Mound, unista został raniony śmiertelnie, a John Cameron ma strzaskane kulą kolano i zostanie kaleką na całe życie. Zbójów obu aresztowano i osadzono w więzieniu. — Awantura miała miejsce na rogu ulic Walnut str. i 10th Avenue w samem mieście McKeesport.

New Castle, Pa.

Gaz i papierosy stały się tutaj dnia 31 Lipca przyczyną nieszczęścia dla pięciu ludzi. Ponieważ mieszkańcy śródmieścia uskarżali się, że przez zepsute gazowe rury ciecze gaz i zatruwa powietrze, przeto pięciu znaczniejszych urzędników miasta zaczęli rewizyę rur i kanałów. Gdy tak schyleni stali nad otwartym kanałem, jeden z nich, John Morrison chciał sobie zapalić papierosa. Od zapałki zajął się w jednej chwili gaz ulatający z kanału, a explozya ztąd powstała poparzyła i pokaleczyła wszystkich pięciu urzędników.

Mordercza herbata.

W mieście New Brighton, w Pennsylwanii, stołował się w pewnej restauracyi młody mężczyzna, nazwiskiem Clarence Maxwell. W tej samej restauracyi roznosiła posiłek i rozweselające trunki niejaka Mrs. czyli pani Mary Tea (Maryanna Herbata.) Owa Herbata, — jakaś utrapiona rozwódka, — zakochała się na zabój w panu Maxwell, a gdy spostrzegła, że lubią go i inne kobietki, — nasza Herbata postanowiła zemścić się na niewiernym okrutnie!

Gdy więc w niedzielę wieczorem n ewierny kochanek przybył do restaurrcyi, aby pożywić zgłodniały swój żołądek, pani Herbata wykłóciła się z nim ostro, a za chwilę przyskoczyła doń znienacka z nożem w ręku i schwyciwszy amanta z tyłu za czupryne, machnęła mu nożem po szyi! W tej samej chwili napadnięty rzucił się w bok i tak ocalił życie, lecz postradał nos, bo nóż zajadłej Herbaty, minąwszy gardło ofiary, zajechał mu po nosie i odciął takowy! Zazdrośnicę wsadzono do kozy, gdzie będzie miała czas rozmyślać nad niestałością kochanków.

New Castle, Pa.

Robotnicy i rzemieślnicy zatrudnieni w elektrycznym wydziale ,,Pennsylvania Engineering Plant" w tutejszym mieście, wyszli na strajk dnia 1go Sierpnia z tego powodu, że kompania nie chciała się zgodzić na proponowaną przez nich nową skalę płacy. — Rozkład płacy zmienili oni w ten sposób, że niektórym elektrykom płaca miała być powyższona a niektórym zmniejszona.

Poczta Redakcyi.

Czasem niektórzy niecierpliwią się gdy jaknajrychlej nie ujrzą wydrukowanych w gazecie: imienia swego i składki na Polski Dom Sierót. Nie trzeba się niecierpliwić, bo to piękności szkodzi; nazwiska i składki umieszczamy skoro jest miejsce w gazecie; a choć czasem trza na to czekać, to tam Pan Bóg to już ma dobrze zapisane. Taka rzecz nie uciecze, choć się odwlecze.

Panu M. Witczak: Paczkę z pamiątką z Oregonu otrzymaliśmy w środę rano, 5go. Bóg zapłać. Więcej w przyszłym numerze.

Panu Grodzickiemu z Filipin: List nadany w Manilli 26 Czerwca w południe otrzymaliśmy w Pittsburgu rano, d. 4go Sierpnia. Gdy reszta nadejdzie, odpowiemy listownie. Pittsburg un gran pueblo, ciertamente!

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do "Wielkopolanina", 56—22 ul. Pittsburg.

ODEZWA.

Rodacy!

Ojczysty nasz kraj straszna nawiedziła klęska, — powódź, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie.

Oto co pod dniem 13go Lipca br. donoszą z Polski:

,,I znowu spadła na nasz kraj nieszczęśliwy (Galicyą) straszna klęska powodzi. Ogromna, o rozmiarach dziś jeszcze określić się nie dających, straszniejsza, niżli pamiętna z r. 1884 Wylewy i pożary, to dwaj najnienawistniejsi wrogowie naszego kraju, pojawiający się sporadycznie, niszczący całe okolice lub całe osady, a dla tego tacy straszni, że z jednej strony kraj pozostaje ciągle jeszcze bezbronnym wobec nich a z drugiej strony, ponieważ w kraju naszym, niefabrycznym, niszczą oni naszą żywotną podstawę egzystencyi.

,,I w tej chwili wszystkie okolicę nizinne nad wisłą i wszystkiemi jej dorzeczami w Galicyi zachodniej aż po San stoją podwodą. Strumyki, rzeczki i rzeki, wezbrane skutkiem kilkutygodniowych deszczów, rozlały się na okół całemi milami. Powiaty: krakowski, bielski, wadowicki, chrzanowski, bocheński, podgórski, to jedno morze.

Nowosądzkie, Bocheńskie Zatorskie, Oświecimskie, Żywieckie, Tarnowskie, Dąbrowskie zalane w połowie. Mętne, żółtawe fale pienią się ponad łanami, które przed kilku dniami złociły się zbożem i obiecywały pilnemu rolnikowi bogate plony. Z całych wiosek tylko dachy jakieś wyższe sterczą ponad wodami. Zrozpaczona ludność obozuje po wzgórzach; płacze i lamentuje, a często nie ma nawet czem zaspokoić pierwszego głodu, bo nie ma sposobu dowieść jej chleba. —Tysiące włościan straciło cały swój dobytek. Wezbrane wody niosą masy włościańskiego dobytku, czasem chaty całe, to znowu sterty siana, lub stosy drzewa. Wszystko, co było na drodze, porywa zła woda i unosi w dal. Nie oszczędziła nawet prastarego Krakowa; zatopiła jego dolne dzielnice nad Wisłą rozlewając się w jezioro na pół mili szerokie.

Straszne spustoszenie. Płacz i rozpacz ludzka.

Z pomocą pospieszyły władze. I namiestnictwo i Wydział krajowy i wojsko, które posłało pontony. Lecz jakże ta pomoc jest malutką! Jak słabę są siły ludzkie wobec rozpętanego żywiołu. Niszczy on w jednej godzinie, co ludzkie pokolenia budowały. Cóż pomoc może wysłana pomoc? Dowiezie gdzieniegdzie trochę chleba uratuje kilka sztuk bydła, — otrze łez nieco, gdy tych łez jest niemal drugie morze. Straszne spustoszenia pozostaną i tych szkód nikt już wynagrodzić nie potrafi. A szkody te idą w duże, duże miliony, a wszystkie wydarte tym najbiedniejszym, — włościaństwu.

Na Górnym Śląsku i w Księstwie Cieszyńskiem wyrządziła powódź szkody na kilkanaście milionów dollarów.

Wielu gospodarzy straciło prawie całe swoje mienie, bo pola i ogrody są spustoszone, pokryte po części grubą warstwą szlamu, gleba urodzajna po części zabrana lub poryta. Tamy nad brzegami w wielu miejscach zostały przerwane, śluzy i mosty zburzone. Kilkaset domów jest po części zawalonych, po części znacznie uszkodzonych. Rozpacz ludzi nie do opisania.

Poboczne rzeki Odry, płynące od gór kłodzkich i olbrzymich, wystąpiły z swych łożysk, a potworzywszy jeziora bezbrzeżne, zalały kilkadziesiąt wsi oraz z polami. Fale podmyły chałupy, a wiele z nich popłynęło wraz z falami w stronę Wrocławia. Szkody wyrządzone w zasiewach trudno dziś oszacować.

W Królestwie Polskiem najbardziej ucierpiała południowo zachodnia część kraju, a więc gubernie: Piotrkowska, Kaliska, Rądomska i Kielecka. — Niezabezpieczone nigdzie brzegi rzeki i potoków zostały bardzo łatwo poprzerywane nawałem wezbranych wód, które szeroką falą zalały pola, niszcząc dojrzewające zboża, rujnując drogi, rozrywając mosty i niszcząc zagrody domostw.

Straty są olbrzymie, dziś jeszcze nieobliczalne''.

Oto smutny obraz, jaki przedstawiają ziemie polskie, dotknięte straszną elementarną klęską, za którą idzie okropna nędza i głód.

Obowiązkiem naszym jest nieść pomoc rodakom naszym w tak ciężkiem z dopuszczenia Bożego nawiedzeniu.

W obecnej więc chwili ciężkich doświadczeń, gdy serca wszystkich ludzi dobrej woli otwierają się dla miłosierdzia, wzywamy was Rodacy, do składek na rzecz ofiar powodzi i towarzyszącego jej głodu.

Grosz wdowi prosimy przysłać na ręce Sekretarza Wydziału Wykonawczego pod adresem Rev. C. Sztuczko, C. S. C., 540 Noble Str. Chicago, Ill., który zebraną sumę po pokwitowaniu w gazetach odeszle gdzie należy.

Chicago, 28go Lipca 1903.

Wydział wykonawczy IIgo Pal. Rzym. Kat. Kongresu.

Ks. F. M. Wojtalewicz, Prez. St Czaplewski, wicepr. Ks. K. Sztuczko, C. S. C. Sękr. I. 540 Noble str. Chicago, Ill. Leon Szopiński, Sekr. II. Stanisław Lipowicz Skarbnik.

KOLEGIUM KARDYNAŁOW.

Podajemy poniżej spis nazwisk wszystkich kardynałów obecnie tworzących Kolegium. Liczy ono obecnie 64 Kardynałów; jeżeli jest kompletne, to liczy ich 70.

Są, jak wiadomo, trzy stopnie w Kolegium Kardynałów: są Kardynałowie Biskupi, Kardynałowie Kapłani i Kardynałowie Dyakoni. Tytuły te odnoszą się tylko do stopnia zajmowanego w samem Kolegium; jak ze spisu poniższego wynika, są różni Biskupi i Arcybiskupi różnych dyecezyj Kardynałami Kapłanami lub Kardynałami Dyakonami. Jeżeli Kolegium jest kompletne, to Kardynałów Biskupów jest 6, Kard.-Kapłanów 50, Kard.-Dyakonów 14.

Oto lista Kardynałów, tworzących obecnie święte Kolegium:

Kardynałowie Biskupi.

1 Luigi Oreglia di Santo Stefano, biskup Ostii, ur. r. 1828; mianowany r. 1873, Włoch, jedyny z Kardynałów mianowany jeszcze przez Papieża Piusa IX.

2 Serafino Vanutelli, biskup Porto Santa Rufina, ur. r. 1834, mianowany r. 1887; Włoch.

3 Mario Mocenni, biskup Sabiny, ur. r. 1823; mianowany 1893; Włoch.

4 Antonio Agliardi, biskup Albano, ur. r. 1832; mianowany 1896; Włoch.

5 Wincenzn Vanutelli, biskup Palestryny, ur. r. 1836; mianowany 1889; Włoch.

Kardynałowie Kapłani.

6 Jose Sebastiao Netto, patryarcha Lizbony, ur. 1841, mianowany 1884; Portugalczyk.

7 Pietro Geremia Celesia, arcybiskup Palerma; ur. 1814, mianowany 1884; Sycylijczyk.

8 Alfonso Capecelatro, arcybiskup Capuy; ur. 1824, mianowany 1885; Włoch.

9 Patrick Francis Moran, arcybiskup w Sydney, ur. 1830, mianowany 1885; Irlandczyk.

10 Benoit M. Langenieux, arcybiskup w Reims, ur. 1824, mianowany 1886; Francuz.

11 James Gibbons, arcybiskup w Baltimore, ur. 1834, mianowany 1886; Amerykanin.

12 Mariano Rampolla, sekretarz stanu papieski, ur. 1843, mianowany 1887; Sycylijczyk.

13 Francois Marie Richard, arcybiskup Paryża, ur. 1810, mianowany 1880; Francuz.

14 Peter Lambert Goossens, arcybiskup Mechlina, ur. 1827, mianowany 1880; Belgijczyk.

15 Antoni Józef Gruscha, arcybiskup wiedeński, ur. 1820, mianowany 1893; Wiedeńczyk.

16 Angelo di Pietro, prodataryusz papieski, ur. 1828, mianowany 1893; Włoch.

17 Michael Logue, arcybiskup w Armagh, ur. 1840. mianowany r. 1893; Irlandczyk.

18 Claudius Vaszary, arcybiskup Grazu, ur. 1832, mianowany 1893; Węgier.

19 Jerzy Kopp, biskup wrocławski, ur. 1837, mianowany r. 1893; Niemiec.

20 Adolf Ludwik Perraud, biskup w Autun, ur. 1828, mianowany 1893; Francuz.

21 Wiktor Lucyan Lecot, arcybiskup w Bordeaux, ur. 1831, mianowany 1893; Francuz.

22 Giuseppe Sarto, patryarcha Weneoyi ur. 1835, mianowany r. 1893; Włoch.

23 Ciriaco Sanchay Hervas, arcybiskup w Toledo (w Hiszpanii), ur. 1838, mianowany 1894; Hiszpan.

24 Domenico Svampa, arcybiskup Bolonii, ur. 1851, mianowany 1894; Włoch.

25 Andrea Ferrari, arcybiskup medyolanski, ur. 1850, mianowany 1894; Włoch.

26 Francesco Satolli, biskup w Frascati, ur. 1839, mianowany 1895; Włoch.

27 Girolamo Maria Gotti, prefekt Propagandy, ur. 1834, mianowany 1895; Włoch.

28 Salvador Casanasy Pages, biskup Barcelony, ur. 1834, mianowany 1895; Włoch.

29 Achille Manara, biskup Ancony i Umany, ur. 1829, mianowany 1895; Włoch.

30 Domenico Ferrata, prefekt kongregacyi biskupów, ur. 1847, mianowany 1896; Włoch.

31 Serafino Cretoni, prefekt św. obrzędów, ur. 1823, mianowany r. 1896; Włoch.

32 Giuseppe Prisce, arcybiskup Neapolu, ur. 1836, mianowany r. 1896; Włoch.

33 Jose Maria Herrera de la Iglesia, arcybiskup Santiago, ur. 1935, mianowany 1897; Hiszpan.

34 Pierre Hector Coullie, arcybiskup w Lyons, ur. 1829, mianowany 1897; Francuz.

35 Guillaume Labouse, arcybiskup w Rennes, ur. 1841, mianowany 1897; Francuz.

36 Giovanni Battista Casali, u. 1838, mianowany 1899; Włoch.

37 Francesco Paola Cassetta, ur. 1841, mianowany 1899; Włoch.

38 Alessandro Sanminiatelli, ur. 1840, mianowany 1899; Włoch.

39 Gennaro Partanowa, arcybiskup w Calaberia, ur. 1845, mianowany 1899; Włoch.

40 Giuseppe Francisca-Nava de Bontife, arcybiskup Catanii, ur. 1946, mianowany 1899; Sycylijczyk.

41 Francois Mathieu, były arcybiskup Taluzy, ur. 1839, mianowany 1899; Francuz.

42 Pietro Respighi, wikaryusz generalny papieski, ur. 1843, mianowany 1899; Włoch.

43 Agostino Richelmy, arcybiskup Turynu, ur. 1850, mianowany 1899; Włoch.

44 Sebastiano Martinelli, ur. r. 1839, mianowany 1901; Włoch.

45 Cassimiro Gennari, ur. 1839, mianowany 1901; Włoch.

46 Leo von Skrbensky, arcybiskup w Pradze, ur. 1863, mianowany 1901; Czech.

47 Giulio Boschi, arcyb. Ferrary, ur. 1838, mianowany r. 1901; Włoch.

48 Jan Puzyna, książ Kozielski, biskup krakowski, ur. 1842, mianowany 1901; Polak.

49 Bartolomeo Bacileri, biskup Werony, ur. 1842, mianowany 1901; Włoch.

Kardynałowie Dyakoni.

50 Luigi Macchi, sekretarz brew apostolskich, ur. 1832, mianowany 1889; Włoch.

51 Andreas Steinhuber, prefekt kongregacyi indexów, ur. 1825, mianowany 1893; Niemiec.

52 Francesco Segna, prefekt archiwów watykańskich, ur. 1836, mianowany 1894; Włoch.

53 Raffaele Pierotti, ur. 1836, mianowany 1899; Włoch.

54 Jose Calasanz Vives y Tuto, ur. 1854, mianowany 1889; Hiszpan.

55 Luigi Tripepi, ur. 1836, mianowany 1901; Włoch.

56 Felice Cavagnis, ur. 1841, mianowany 1901; Włoch.

57 Fischer, arcybiskup Kolonii, Niemiec.

58 Taliani, nuncyusz papieski w Wiedniu, mianowany 22 czerwca, 1903; Włoch.

59 Cavicchioni, sekretarz kongregacyi koncyliów, mianowany r. 1903; Włoch.

60 Ajuti, nuncyusz papieski w Lizbonie, mianowany 1903; Włoch.

61 Nocella, mianowany r. 1903; Włoch.

62 Katschthaler, arcybiskup salzburski, mianowany 1903, Niemiec austryacki.

63 Herro y Espinosa, arcybiskup Walencyi, mianowany 1903, Hiszpan.

Jak widzimy, pomiędzy Kardynałami jest obecnie 41 włochów (pomiędzy nimi 3 Sycylijczyków), 7 Francuzów, 4 Hiszpanów, 4 Niemców, 2 Irlandczyków, 1 Portugalczyk, 1 Belgijczyk, 1 Polak, 1 Amerykanin 1 Węgier i 1 Czech.

PRZED 25 LATY.

(Sposób w jaki obierają Papieża.)

Konklawe 1878 roku, rozpoczęte dnia 18 lutego, po Mszy o Duchu Świętym, miało tylko trzy posiedzenia plenarne, podczas których odbywało się głosowanie w następujący sposób. Każdy z Kardynałów, na wezwanie imienne, zbliżał się do ołtarza, klękał i, zanim przygotowaną kartę wyborczą wrzucił do kielicha, wypowiadał głosem donioslym taką formułę w języku łacińskim:

"Świadczę się Chrystusem Panem, który mnie sądzić będzie, iż wybieram kogo wedle Boga uważam, że wybrać należy".

Pierwsze głosowanie przyniosło Kardynałowi Pecci 23 głosy, drugie zaś 38 na 62 głosujących. Nareszcie na trzeciem posiedzeniu, w dnia 20 lutego, około godziny 10ej przed południe, Kardynał Pecci otrzymał 44 głosy, czyli o 3 więcej ponad liczbę wymaganą.

Była to chwila niezmiernie uroczysta. Na dany znak przez mistrza ceremonii kardynałowie powstali z swoich miejsc, a baldachimy nad fotelamy kardynalskimi rozpostarte opadły, z wyjątkiem baldachimu nad fotelem nr. 9.

Poddziekanem Kolegium świętego w otoczeniu dwóch najstarszych kardynałów, poszedłszy do tego fotelu, zapytuje uroczystym głosem, czy Efekt przyjmuje kanoniczny wybór na Najwyższego Pasterza?

Wybrany Papież wielce wzruszony, jak zaznacza współczesny opis, odpowiedział:

"Jeżeli jest taka Wola Boża, nie sprzeciwism się temu".

Wówczas Dziekan Kolegium zapytał:

"Jakie imię przybierasz?"

Niewątpliwie osobista cześć, jaką Efekt żywił w młodości swej dla Papieża Leona XII, wpłynęła na wybór tego imienia.

Natychmiast został sporządzony krótki akt urzędowy, a jednocześnie otworzono szczelnie zamknięte od 3ch dni drzwi główne na znak, że konklawe zostało ukończone, i 3 dniowe odosobnienie Watykanu z zewnętrznym światem ustało.

Efekt poprowadzony przez dwóch najstarszych kardynałów, za ołtarz, niebawem powrócił do kaplicy Sykstyńskiej przybrany w szaty pontyfikalne i tu otrzymał pierwszy hołd, czyli adoracyę od kardynałów, jako Papież Leon XIII.

Najstarszy z Kardynałów Catterini, udał się następnie na zewnętrzny balkon bazyliki św. Piotra, przed którą tysiączne tłumy oczekiwały wyniku konklawe.

Było kwadrans po 12, gdy stanął na wzniesieniu i wypowiedział radośną nowinę, "magnum gaudium". Ale głos sędziwego i schorzałego starca ginął w górze i do tłumów nie dochodził.

Wówczas jeden z gwardzistów papieskich, asystujący Kardynałowi, wykrzyknął potężnym głosem: "Kardynał — Camerling Joachim Pecci jako Leon XIII"!

W teże chwili zabrzmiał z tysiącznych piersi tradycyjny okrzyk Rzymian: "Habemus Papam", któremu towarzyszyły dzwony we wszystkich kościołach Wiecznego Miasta, a jednocześnie telegraf rozniósł wiadomość po całej kuli ziemskiej.

Po upływie godziny na wewnętrznym balkonie bazyliki św. Piotra ukazała się w bieli odziana postać, na widok której lud padając na kolana—entuzyastycznie wznosił okrzyki, a biała ręka, tam w górze, kreśliła znak krzyża św. Było to pierwsze błogosławieństwo nowego Papieża, z którym lud chrześciański, jako z widomym zastępcą Jezusa Chrystusa, czuł się związany węzłami Miłości wiary.

To błogosławieństwo "urbi et orbi" nie odbywało się według tradycyi, ze zewnętrznego balkonu. Ani według tej tradycyi, z zamku św. Anioła, nie zabrzmiało sto i jeden salw armatnich, ani też prastarym zwyczajem nowy Papież nie objął w posiadanie bazyliki św. Jana Lateraneńskiego.

Dla czego? Dla tego, że Leon XIII z całą stanowczością postanowił utrzymać zasadę swego niezapomnianego poprzednika Piusa IX: "non possumus" i nie stąpić nogą na terytoryum zajęte przez najeźdźców "dziedzictwa św. Piotra".

(Dzien. Chic.)

Ś. p. ks. Wł. Sebastyański.

Smutną donosimy rodakom wiadomość o śmierci ks. Wł. Sebastyańskiego, który i na drugiej półkuli znany jest ze swych prac misyonarskich. Ś. p. ks. Sebastyański z Stowarzyszenia Jezuitów zmarł w Nowym Sączu, w Galicyi. Prowincya polskich Jezuitów straciła wytrawnego wieloletniego kapłana-misyonarza, który w ciągu lat 30 prawił kazania misyjne na 296 misyach ludowych w Galicyi i Bukowinie, w Ks. Poznańskiem, Prusiech, Szlązku austryackim i pruskim i w koloniach polskich, rozrzuconych po Stanach Północnej Ameryki. Nadto był stałym przez lat 12 misyonarzem dla polaków w stanie Nebraska i wybudował tam 6 kościołów dla sześciu paraf. i polskich.

Z galicyjskich misyj najdonioślejsze były misye na Rusi w okolicy Hailiczek, wzdłuż pasu granicznego, dla sparaliżowania schyzmatyckiej propagandy głośnego w swym czasie agitatora, O. Naumowicza. Ostatnią misyę 8 dniową odprawił w Miłówce pod Jagielnicą od 10 do 16 października 1902 r. Zmarły przebywał także przez dłuższy czas w Cieszynie i był w Księstwie Cieszyńskiem w wielu miejscowościach dobrze znany ze swoich z zapałem głoszonych kazań.

Do ostatniej chwili życia interesował się ks. Sebastyański polakami w Ameryce i był pilnym czytelnikiem niektórych tutejszyog gazet. Polacy w Ameryce nazawsze wdzięcznej mieć będą pamięce tego gorliwego misyonarza, który z takim zapałem głosił słowo Boże w niejednej parafii polskiej w Ameryce.

Milwaukee, Wis.

Dnia 22go lipca, o godz. 9 rano, odbyła się eksportacya zwłok z domu do kościoła św. Stanisława, ś. p. Wł. Kowalskiego, 13 letniego synka p. Ig. Kowalskiego, redaktora Dziennika Milw.

Trumnę poniosło 6 chłopców, a mianowicie; J. Weiher, A. Weiher, Ed. Czerwinski, C. Kowalski, St. Klapa, R. Czerwinski. Synowie p. Pawinskiego nieśli przed trumną kilka wieńców.

Jaką sympatyą i żal wśród znajomych p. Kowalskiego wzbudził tragiczny wypadek i nagły zgon jego młodszego synka, świadczyć mogą o tem nadesłane kwiaty, których naliczyliśmy przeszło 30. Najpiękniejsze bukiety, wśród innych niemniej wspaniałych, nadesłały rodziny pp. Pawińskich, Sawickich, Czerwińskich, a piękny bukiet z róż i goździków nadesłany przez p. M. Kraszkę, umieszczono około trumny w karawanie.

Ks. T. Małkowski z Hofa Parku odprawił żałobne nabożeństwo w kościele św. Stanisława. Ceremonii pogrzebowych dopełnił ks. proboszcz Szularecki. Kościół podczas trwania ceremonii napełniony był wiernymi. O godz. 15 minut do 10 pochód pogrzebowy wyjechał na cmentarz polski. Za karawanem podążyło 7 powozów i kilkanaście powozików.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 27 Lipca 1903.

Główna poczta, miejscowe.

Ewa Adamik.
Isian Bosinski.
Jan Chadzinoski.
S. Kupowicz.
Alexander Mickowski.
Józef Osenkowski.
Wojciech Rumanowski.
Ludwik Wujcik.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

Zagraniczne.

10 Michał Czurylo.
13 Władysław Domachowski.
14 Alexander Dobrzeniecki.
17 Szczepan Gabrychowicz.
18 Aleksander Grogowski.
24 Józef Krajewski.
25 Konstancya Kołodziej.
29 Rev. A. L. M. Miskiewicz.
31 Michał Mazur.
32 Kazimierz Maroz.
36 Józef Nurkiewicz.
37 Sylwester Olejak.
38 Mateusz Pawlik.
42 Józef Polichnowski.
44 Antoni Rapalowicki.
45 B. Ralkowski.
46 Józef Rutkowski.
48 Jan Rzszkancki.
50 F. Skarecka.
53 Maryanna Szydłowska.
54 Adam Szmurto.
55 Wojciech Stoj.
56 Franciszek Wysocki.
57 Julian Wiśniewski.
59 Jan Zdanoski.
60 Jan Zajperto.
61 Andrzej Szymczak.
62 193 Marble Alley.

East Liberty Stacya.

Zagraniczne.

Miss Wiktorya Zedraszek.

Arsenal stacya.

Miss Katie Kranjec.

Zagraniczne.

Marcin Lowski.
Józef Luzak.
Jan Olchowski.
Józef Spolar.

Carson Stacya.

Antonina Kozak.
Franciszek Kapalski.
Antoni Laskowski.
Walenty Zebron.

Zagraniczne.

Jan Bogdański.
Jakób Drzewiecki.
Wincenty Dobek.
Stanisław Drezewski.
Marcin Górnik.
Stanisław Gurmak.
Zofia Krajnak.
Wojciech Lateski.
Michał Lanszczak.
Ludwik Łukasiewicz.
Józef Menczewski.
Michał Pachtopek.
Paweł Roczniak.
Maryanna Statkiewic.
Tomasz Stowik.
Jendrzej Szernecki.
Teodor Terlecki.

Hazelwood Stacya.

Józef Maciejeski.

Ofiary na Ochronkę.

U państwa Torgaczewskich na chrzcinach na wniosek Wojciecha Wołowicza i Jana Wieczorek zebrano na ochronkę następujące ofiary:

Wojciech Wołowiec	.50
Jan Wieczorek	.25
Michał Drerzynski	.25
Stanisław Wozniak	.50
Antoni Spik	.25
Szczepan Jankowski	1.00
Leokadya Kwaśniewska	.50
Leon Torgaczewski	1.00
Władysław Olszewski	.75
Antoni Gosik	.25
Klara Torgoczewska	.25
Antoni Godzinski	.25
Józef Cegielski	.25
Andrzej Bryl	.25
Stanisław Mulorz	.20
Maryanna Mulorz	.20
Szczepan Mulorz	.15
Franciszek Mularz	1.00
Józef Nowicki	.25
Zygmunt Torgoczewski	.05
Franciszka Torgoczewska	.15
Anna Torgoczewska	.20
Bronisława Torgoczewska	.15
Razem	$8.60

AGENCI "Wielkopolanina".

Agentami ,,Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki; są następujący panowie:

PITTSBURG, PENNSYLVANIA
Felix Szarejko, 145 — 15th Str. South Side.
St. Ciemielewski, 3210 Dickson str.
M. Deja. 3062 Brereton Ave. 13-th Ward.
P. V. Obiecunas, sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy, 1118 Carson Str. South Side.
J. Pilarski, 47 Welsh Road South Side.
Peter R. Richest, 533 Carson St. S.S skład książek, papieru i tytuniu.
Stan. Nowakowski, 5 Birmingham Str. S. S.
Koczorowski Ant. 84 — 15 St
Krantz S. 2809 Harcums Alley
Andrzej Dolata, 2315 Mission Str.

MCKEES ROCKS, PA.
T. Letky, Box 1023. McKees Rock, Pa
Leon Poznański, 971 Benwood Ave.

SHARPSBURG PA.
L. Handzlik, 20 Bridge Str.

HOMESTEAD, PENN'A.
P. Wasielewski, White Eagle Hotel, 603 Dickson St.
F. Wiśniewski, 125 West 12 Str.

BRADDOCK, PENN'A.
Filip Kanarkowski, 852 Talbot Ave.

GLASSPORT, PA.
Fr. Krolikowski.

DUQUESNE, PENN'A
Wacław Gaca, Box 406

McKEESPORT, PA.
M. Reczyński, 702 White str

CARNEGIE, PENN'A
A. Wodzinski, Box 967
Jan Switała 101 Locust Str. Glendale.

JOINT, PA.
Antoni Smogur

FORD CITY, PENN'A
Fr. Sporny, Box 142

FOREST CITY, PA.
Michał Wiśniewski, box 551

EVERSON, PENN'A
K. Firlik

NEW KENSINGTON, PA
St. Nadolski

CRAB TREE, GOFF P. O., PA.
Andrzej Cabon. box 8

NEW CASTLE, PA.:
A. Łaski i J. Marszałek, polscy grosernicy. 517 Moravia Str.

BEAVER FALLS, PA.
Jan Zygiełło, 1625 Second Ave.

ERIE, PENNSYLVANIA
W. Filipowski, 529 E. 14th Str.

SHAMOKIN, PENN'A
L. Kondziora, 256 S. Vine Str

MOUNT CARMEL, PENN'A
Jan Kaźmierczak, 233 Walnut Str

SHENANDOAH PENN'A
S. Bartylok, 231 N. Jardin Str

NANTICOKE, PA.
F. J. Ebert, skład maszyn, ram i inneg towaru, Market str.

NORTH BRADDOCK PA.
Wincenty Wiśniewski 6 Brenton Ave. Bessemer Tarrace.

ELIZABETH, PA.
Ignacy Brozowski

MOUNT PLEASANT, PA.
Albert Buczek, P. O, Box 731

LATROBE, PA.
Piotr Kendziora, Box 890

BRADEVILLE, PA.
Stolnski Franc., Box 55

NATRONA, PA.
B. Jasiecki, box 214

CLEARFIELD, Pennsylvania.
Ignacy Rolka, Coalport P. O.

JOHNSTOWN, Pennsylvania
F. J. Szczepański, 607 Chestnut Str.

VANDERGRIFT, PA.
Frydrych Kamiński

WHEELING, WEST VIRGINIA
A. Miller, 2344 Wood Str.

CLEVELAND, OHIO
W. Kłosowski, 123 Tomworth Str.
Jan Kaminski, Polski salunista 541 Maceline Str.

DETROIT, MICHIGAN
Jan Iwanicki, 1375 St. Aubin Av
M. Wasiglewski, 837 Riopelle Str.

ISADORE, MICHIGAN
M. Brzezinski
Jos. Rosinski, Jr. Post-Master

GRAND RAPIDS, MICHIGAN
T. Haraburda, 161 Fourth St.

CHICAGO, ILLINOIS
F. Swiadek, 8412 Buffalo Ave. So. Chicago

RADOM, ILLINOIS
Jan Brzeziński.

PULASKI, WISCONSIN
M. Witczak

ASHTON, NEBRASKA
Tom. Jamrog, (Skład narzędzi rolniczych)

DUNKIRK, NEW YORK
A. J. Papierski, 23 Genet Str

THORNDIKE, MASSACHUSETTS.
J. F. Kos, box 142

CZĘSTOCHOWA, TEXAS
August Zaiontz, Postmaster and General Merchandise

TRENTON, NEW JERSEY
Joz. Zawadzki, 82 Jessey Str.
Hoffman Dawid, 9 Elm Street.

CENTRAL FALLS, R. I.
Maciej Kąsek, 7 Sprague Ave.

CHICOPEE, MASS.
Jan Budarz, 26 Front Str.

CHAPPEL HILL, TEXAS
K Gorski

BAY CITY, MICHIGAN
Michał Michalak, 708 Van Buren str.

CONNORSVALLE OHIO.
Władysław Walkiewicz Box 14

MANITOWOC WIS.
Antoni Żadała Cor. 25 and Washington St.

ST. LOUIS, MISOURI
Mrs. Mary Ferst, 1401 N. 7-th Str.

HARTFORD, CONN.
Jan Guzy, 84 Potter St

DAYTON, OHIO
S. Białczak, 238 Troy St

BROOKLYN, N. Y.
W Grochowski. 344 Oakland St

GAYLORD, MICH. Otsego Co.
W. Mańkowski, P. O.

BRENHAM, TEX.
Wład. Nowak

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Uroczystości strzeleckie poznańskiego Bractwa z okazyi 650 letniego istnienia, połączone z 22 poznańsko-marchijskiem strzelaniem związkowem, rozpoczęły się 12go lipca według programu zapowiedzianego. Bierze w nich udział około tysiąc strzelców z 20 miast, a mianowicie z Poznania, Międzychoda, Bydgoszczy, Gniezna, Grodziska, Inowrocławia, Obornik, Skwierzyny, Pobiedzisk, Szamotuł, Piły, Trzcianki, Wrześni, Swarzędza, Leszna, Czarnkowa, Chełmna, Królewca, Drezdenka i Szprotawy. Niektóre Bractwa z naszego Księstwa, zarazem niemczyzna, nie biorą udziału w uroczystościach dla tego, że przewodniczącym Bractwa poznańskiego jest polak, a w zarządzie zasiada również połowa polaków. W kołach strzeleckich panuje też niezadowolenie z powodu lekceważenia języka polskiego w Bractwie, złożonego w przeważnej większości z polaków. Nikczemne szwaby!

Kiszkowo.

Folwark Brodzewko (teraz Wiesenheim), tuż pod samem miastem Kiszkowem, w powiecie gnieźnieńskim, dworzec Pobiedziska, około 450 mórg obszaru pszennej ziemi I klasy, włącznie cale 100 mórg przepysznych nawodnianych łąk, dotychczasową własność niemca p. Hermana Michael, nabył mocą kupna dom bankowo-komisowy Drwęski & Langner w Poznaniu. Brodzewko składa się z 2ch kompletnie wybudowanych folwarków i będzie rozparcelowane pomiędzy swoich. Zastępca firmy odebrał już zarząd Brodzewka, którego nabycie w parcelach zaleca się choćby już dla samego korzystnego położenia, zwłaszcza, że ziemie tegoż majątku dochodzą pod same miasto.

Oberwanie chmur na Szlązku.

Po raz drugi w tym krótkim czasie spadła na Górny Szlązk straszna klęska. Skutki strasznej powodzi, jakie zrządziło oberwanie się chmur nie dadzą się opisać, bo tak są straszne i okropne. Katastrofa nastąpiła w okolica Nisy i Prudnika na Górnym Szlązku. Wioski Kaundorf, Wyszki, Konradowo i wiele innych zostały zupełnie zalane, a nieszczęśliwi mieszkańcy zdołali zaledwie ujść z życiem. Woda pozrywała tory kolejowe, uniosła wszystkie mosty i zmyła wszystko, co jej stanęło na drodze. Nie ma słów, któremi by można opisać straszną nędzę, jaką dotknęła setki rodzin. Cesarz Wilhelm ofiarował na powodzian 50,000 marek.

Hyeny w ludzkiem ciele.

Pomimo strasznego nieszczęścia, jakie spadło na lud biedny przez powódź, nie brak ludzi, którzy z niego korzystają i jak hyeny za padliną, te bestye w ludzkiem ciele, napadają opuszczone przez biedaków siedziby i zabierają, co znajdą wartościowego. Policya robi z opryszkami krótki proces, gdy ich spotka na gorącym uczynku.

Bytom.

W kościele Najśw. P. M. w Bytomiu odprawił niedawno nowo wyświęcony ksiądz, murzyn, pierwszą Mszą św. i udzielił następnie błogosławieństwa prymicyalnego.

Nowe Hajduki.

Stodwunastoletnia wdowa Franciszka Wąs w Nowych Hajdukach pod Królewską Hutą chodzi codzien nie pieszo na Mszę św. do kościoła św. Jadwigi w Król. Hucie, zajmuje się też pracą domową i opowiada swoje przygody w życiu, wesołe i poważne, utrzymuje się z jałmużny, z gminnej kasy dla ubogich.

Czarna ospa na Szlązku.

W Gliwicach wybuchła wśród robotników w kopalni "Konkordia" czarna ospa. Władze sanitarne rozciągnęły swą opiekę nad dotkniętymi tą zarazą górnikami i izolowano ich, by w ten sposób zapobiedz dalszemu rozszerzaniu się zarazy.

Polsko-pruski żołnierz.

Generał major Stein-Kamieński, stacyonowany w Moerchingen, Lotaryngii, komendant 65ej brygady piechoty, podał prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku. Odznaczył on się walecznością w bitwach pod Koenigraetzem, Trautenau, Colombey i Gravelotte.

Wąbrzeźno.

W Wąbrzeźnie odbyło się poświęcenie kościoła, zbudowanego około roku 1300, a teraz znowu powiększonego i upiększonego kosztem 75 tysięcy mk. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. biskup Rosentreter, który po przemówieniu ks. prałata Połomskiego, również przemówił po polsku. Otóż hakatystyczny "Geselliger" denuncyuje dr. Rosentreta, że ani słowa nie przemówił po niemiecku, że dobrze włada językiem polskim, i że okazał się więcej polskim od swego poprzednika, biskupa dr. Rednera.

Września.

Ignacy Furmaniak, szewc, z Wrześni, mający lat 42, skazany na rok więzienia za zajścia w szkole Wrzesińskiej, po odsiedzeniu kary powrócił w zśrodę do domu. Żona pojechała po niego do Wronek, gdzie odsiadywał tę kaźń. Jakże się przelękła, gdy go przy progu więzienia powitała! Jej mąż na wolności zupełnie zdrowy człowiek, opuszczał mury więzienne ze znamionami śmierci na obliczu. Przybywszy do Poznania udała się z nim czemprędzej do lekarza, ale ten nieszczęśliwej kobiecie z góry oświadczył, że nie ma dla jej żywiciela żadnego ratunku, bo galopujące suchoty podkopały zdrowie jego w więzieniu. To też piątego dnia po swym powrocie do Wrześni, umarł nieszczęśliwy człowiek, osierocając żonę i dzieci.

Cześć pamięci męczennika Idei Narodowej!

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Dobra nowina.

"Gazeta Świąteczna" z 19 lipca donosi co następuje: Rząd rosyjski wydał i ogłosił teraz nowe prawo co do robotników. Oto zarządy fabryk będą miały prawo podzielić swych robotników na gromady; a robotnicy w każdej takiej gromadzie będą mogli wybrać z pomiędzy siebie dwóch, z których jeden zostanie zatwierdzony jako starszy w gromadzie. Taki wybrany starszy będzie mógł zwoływać swoją gromadę na narady w sprawie robót, płacy i w ogóle życia robotników. Będzie on też pośrednikiem i przedstawicielem swojej gromady robotników do załatwiania spraw i znoszenia się między nimi a zarządem fabryki i władzy rządowej.

Ważne to prawo. A czy będzie ono i na kraj nasz rozciągnięte, nie zadługo chyba się dowiemy.

Nieborow.

Z Nieborowa pod Łowiczem, w gub. warszawskiej donoszą: W niedzielę 5 lipca umarł proboszcz nieborowski, ś. p. ks. W. Jackowski, przeżywszy lat 73. Urodził się we Włocławku i tamże, w dziecięcych niemal jeszcze latach, wstąpił do klasztoru Reformatów. W 16 roku życia przeniósł się do klasztoru w Szczawinie i przywdział habit zakonny. Mając lat 20 pojechał do Warszawy, aby uczyć się więcej, i przebywał w klasztorze przy kościele św. Antoniego. Dnia 17 lipca r. 1852 otrzymał święcenia kapłańskie. Miał od Boga wielki dar do mówienia kazań. Posyłano go więc jako kaznodzieję po klasztorach. W r. 1867 wrócił do Warszawy i był wikaryuszem w kościele św. Antoniego. Znali go wtedy z kazań w całej Warszawie. Wreszcie w r. 1887 został mianowany proboszczem par. Nieborowa, i tu jako dobry pasterz pracował lat 16.

Co za smutek był w parafii. Lud zebrał się na nabożeństwo, a tu najukochańszy pasterz i ojciec umarł! Każdy łzy obficie wylewał i pokorne modły za duszę jego do Boga zanosił. Na wyprowadzenie zwłok we wtorek przybyło 10 księży. Żałobne nabożeństwo odprawił ks. Retke, prałat kolegiaty Łowickiej, a mowę wygłosił ks. Niemira, prob. z Kąpiny. Nazajutrz odbył się pogrzeb. Chociaż nie było pogody, lud zebrał się bardzo licznie. Księży było 30. Ostatnie nabożeństwo odprawił ks. prałat z Warszawy, dawny towarzysz zmarłego. Mowę jedną wygłosił ks. Mościcki z Łowicza, a drugą, nad grobem, ks. Biderman z Bolimowa. Parafianie pozostali w żalu nieutulonym proszą czytelników Gaz. Św. o Zdrowaś Marya za duszę zmarłego.

Nowe parafie.

Mieszkańcy Zawiercia, wielkiej wsi fabrycznej między Częstochową a Sosnowcem., doczekali się skutku swych starań. Przy nowym ich kościele utworzono parafię, osobną od Kromołowskiej. Pierwszym proboszczem w Zawierciu mianowany został ks. F. Zientara, wikaryusz z Kromołowa.

Nową parafię utworzono też świeżo w powiecie koleńskim, gub. łomżyńskiej. Stanowi ją miasteczko Stawiski, które dotychczas należało do parafii Porytego.

Szawle.

W Szawlach, mieście powiatowem w gub. kowieńskiej, spaliło się na czterech ulicach około pół setki domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskiemi.

Taka sama klęska nawiedziła 2 lipca miasteczko Horodnicę w gub. wołyńskiej. W ciągu 2 zaledwo godzin obróciło się tam w perzynę 75 domów.

Około tegoż czasu spaliło się nocą całe prawie miasteczko Rożanów w gub. mohylowskiej. Ostało tylko kilka domów. Wyniesione z mieszkań na ulicę rzeczy pogorzelców też się popaliły.

Sierpiec.

I w okolicach Sierpca, w gub. płockiej, okopowizny mocno od deszczów ucierpiały. Ziemniaków połowa wygniła, więc je zaorano i po siano natomiast grykę i wykę, a i z pozostałych też nie będzie dobrego plonu. Kapusta stoi pod wodą. Łąki zamuliło tak, że nie będzie zdrowej paszy dla żywiny.

Łódź.

Dnia 10 lipca w mieście Łodzi i okolicy padał cały dzień deszcz ulewny. W Chojnach wody na łąkach i polach tyle, że możnaby łódkami pływać; gdzie domy stoją niżej, woda się do mieszkań przekradała. W fabrykach Landaua, Wajtego i Fuksa na ul. Kątnej woda zniszczyła kotlarnię tak, że fabryka musi być kilka dni nieczynna.

Warszawa.

Ze sprawozdania wydziału statystycznego magistratu miasta Warszawy za rok 1902, okazuje się, że w końcu tego roku ludność Warszawy wynosiła 736,625 osób obojej płci, a w tem 417,583 katolików, 263,824 żydów, 36,219 prawosławnych, 19,612 ewangelików i 327 mahometan.

W ciągu roku sprawozdawczego, przyszło na świat 25,873 niemowląt. Zmarło mieszkańców stałych 18,176, — przyjezdnych i wojskowych 1101. — Małżeństw zawarto 6011.

Łódź.

W biurze kolei fabryczno-łódzkiej wstrzymano młodego urzędnika K. S., od targnięcia się na własne życie w chwili, gdy przykładał do piersi rewolwer. Jak się okazało, chciał się dopuścić tego rozpaczliwego kroku z głodu. Z miesięcznej pensyi 20 rubli, odciągano mu oddawna tytułem kar i długów tyle, że otrzymywał tylko 5 rub. Od miesiąca już nie spożywał pokarmu ciepłego, zaś od 2 dni nie miał nic w ustach, tak, iż stan jego powodował halucynacye głodowe.

Kiszeniew.

Gazety żydowskie donoszą, że urzędowy komitet pomocy dla żydów w Kiszyniewie zebrał w pierwszem miesiącu 737,476 rubli, na którą to sumę z Ameryki przysłano 192,443 rub., z Anglii 16,001 rub., z Austryi 10,475 rub., z Francyi 9,248 rub., resztę zebrano w Państwie. Ofiary wciąż napływają. Komitet otrzymał przez ten czas 2,538 próśb o wsparcie. Szkody wynoszą 2,332,890 rub. Zniszczonych jest 700 mieszkań i 600 sklepów, zabitych 47, ciężko ranionych 92, lżej 345, kalek nieuleczalnych 50, wdów 35, sierót 123. Dotąd wydano na wsparcie 464,462 rub., z czego na żywność 14,700 rub., oraz 50,000 rub. na osiedlenie się 50 rodzin w Palestynie.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kołomya.

Dnia 17 z. m. utonął w falach Prutu pod śluzami wierbiązkiemi weterynarz wojskowy 9 pułku dragonów w Kołomii, Rudolf Aue. Młodego bo ledwie 24 lat liczącego wojskowego porwała tragiczna, a prawdziwie bohaterska śmierć, gdyż rzucił się do wody na ratunek dwom tonącym gimnazyalistom. Aue umiał wybornie pływać i był obdarzony nadzwyczajną siłą, udało mu się też studentów wyrzucić na brzeg i ocalić ich od niechybnej śmierci, jego zaś samego porwał wir z taką siłą w głąb, że nie mógł wypłynąć na powierzchnię.

Lwów.

Po 3-tygodniowej rozprawie zakończył się proces przeciw pijawce chłopskiej, Abrahamowi Lihtowa z Janowa, oskarżonemu przez prokuratoryę państwa o popełnienie występku w lichwie w 176 wypadkach. Poszkodowanymi byli tylko sami chłopi, z okolic Janowa. Przesłuchiwano na rozprawie przeszło 100 świadków. Trybunał uznał Lichta winnym występku lichwy w 50 wypadkach i skazał go za to na 6 tygodni ścisłego więzienia.

Kraków.

W polu, o kilkaset kroków od cmentarza kazimierzowskiego, w miejscu, gdzie przed wiekami podobno znajdowało się cmentarzysko pogańskie, stoi dąb, mający (na wysokości piersi człowieka) przeszło 26 stóp obwodu. Dziupla, wypalona przez ogień zaprószany, może pomieścić swobodnie kilka osób. Każdy konar boczny tego olbrzyma mógłby sam być drzewem pierwszorzędnej wielkości. Według określenia powag instytutu agronomiczno-leśnego w Nowej Aleksandryi; dąb liczy około 1500 lat. Pobożne ręce zawiesiły na starcu kapliczkę z ołtarzykiem; pastuszkowie, idąc w pole, modlą się tam, a gdy na dworze słota, chronią się przed nią do dziupli.

Lwów.

We Lwowie zdarzył się straszliwy wypadek. Podczas burzy powaliła się topól przydrożna na rogatkę, której drut przytwierdzony był za pomocą porcelanowych izolatorów do 3 słupów telefonicznych. Następstwem tego było, że drut izolatora rozluźniony, oparłszy się o przewody elektryczne, wywołał pożar topoli i sąsiedniego domu, a snopy iskier z przerwanego drutu były tak silne, że zabiły przechodzącego robotnika J. Mandyka i poraziły 2 inne osoby, ocalone od śmierci tylko przez to, że udało się leżących już odciągnąć po za sferę działania prądu. Dopiero natychmiastowe zamknięcie prądu w remizie tramwajowej położyło koniec niebezpieczeństwu, zastanawiając nagle wszystkie wozy tramwajowe w całem mieście.

Lwów.

Namiestnictwo zezwoliło W. Kogutowi, nauczycielowi w Pobitnie, na zmianę nazwiska rodowego na "Pohorski".

Kraków.

W Krakowie i innych miastach galicyjskich obiegały od dłuższego czasu pogłoski, że niewyśledzeni ludzie rozdają dzieciom żydowskim cukierki, mieszczące w sobie truciznę. Opowiadano, że 30 dzieci miało zachorować, a 12 umrzeć. Plotka ta wywołała przerażenie wśród ludności żydowskiej, zaczęto też śledzić bacznie, ażeby wykryć rzekomych trucicieli.

W tych dniach wieczorem poszli na Kazimierzowo w Krakowie dwaj znani artyści malarze pp. Ed. Trojanowski i K. Krzyżanowski, w towarzystwie asystenta sanitarnego p. Wojnarowskiego. Artyści pragnęli obejrzeć dla studyów starą bóżnicę żydowską i plac Bawół, gdzie ongi wznosił się uniwersytet. W chwili gdy pp. T. i K. rozmawiali o budynku, usłyszeli groźny pomruk za sobą. Obejrzeli się i spostrzegli, że tłum żydów otacza ich coraz ciaśniejszym pierścieniem. Nagle jakiś żyd schwycił p. K. za ręce, inni rzucili się do przeszukiwania kieszeni. Ponieważ pan K. miał właśnie w kieszeni nabity rewolwer, więc bronił się energicznie. To obudziło tem większe podejrzenie. Tłum zaczął artystę bić, dusić, wreszcie przewrócono go i kopano nogami. Uderzony pięścią między oczy, p. K. zalał się krwią, a twarz mu spuchła. Równocześnie bito i kopano pp. Trojanowskiego i Wojnarowskiego. Bicie i kopanie trwało 10 minut, zanim przechodzący żołnierze nie przyszli z pomocą. Policya stała bezradna. Roznamiętnienie było tak wielkie, że nawet prowadzonych do urzędu policyjnego bito, plwano i t. p.

Inspekcya policyi, zamiast aresztować głównych sprawców, rozpoczęła także od rewidowania kieszeni artystów. Ta bezradność policyi sprawiła, że w godzinę po tem zajściu znów pobito na Kazimierzu 2 młodych ludzi.

Awantury na Kazimierzu wywołały wzburzenie w mieście.

(I dziwić się potem, że biją żydów, kiedy oni sami wywołują swą bezczelnością te awantury).

Polski przemysł.

W Borysławiu, w Galicyi, założono wielkie akcyjne towarzystwo naftowe "Petrolea", do którego przystąpiły w większej części istniejące w Galicyi przedsiębiorstwa i spółki naftowe polskie. Bardzo wielu kapitalistów polskich z po za grona nafciarzy oświadczyło gotowość ulokowania swych kapitałów w akcyach tegoż towarzystwa.

— Teleskop wynaleziono w roku 1590.

— Beczka ryżu waży 600 funtów.

Kanclerz hr. Buelow chwalcą polskiej przeszłości.

"Norddeutsche Allgemeine Zeitung" doniosła niedawno, że kanclerz hr. Buelow w odpowiedzi na mowę p. Knoblocha, burmistrza miasta Bydgoszczy, wręczającego mu dyplom honorowy, oświadczył dosłownie, "że Bydgoszcz przekonała się na sobie, jaka różnica zachodzi między panowaniem polskiem a niemieckiem. Założona przez zakon niemiecki, pod rządami Zakonu, Bydgoszcz była miastem kwitnącem. Gdy jednakże w jednej z najsmutniejszych chwil niemieckiej historyi, Zakon został pobity, upadła z nim także sprawa niemczyzny na wschodzie i w Bydgoszczy".

Pomijając małą pomyłkę hr. kanclerza, jakoby Krzyżacy założyli miasto Bydgoszcz, jakoby Bydgoszcz znajdowała się pod błogiemi skrzydłami Zakonu, wyjąwszy owe chwile, gdzie wśród wrzawy wojennej Zakon gwałtem zajął miasto — a takie zdobyte miasta ciężko zwykle uczuwały żelazną rękę zdobywcy — pozostaje fakt przez niego stwierdzony, że Bydgoszcz była miastem kwitnącem.

Nie zaprzeczamy, że Bydgoszcz była miastem kwitnącem, ale udowodnić możemy, że nie była miastem niemieckiem.

Osada Bydgoszcz, jak pokazuje nazwisko oznaczające dwór lub gród Bydgosta, pochodzi niewątpliwie z czasów pradawnych i była zawsze siedzibą kasztelana. Roku 1346 zamierzył król Kazimierz pod grodem bydgoskim założyć miasto na prawie magdeburskiem i znalazłszy 2ch niemców, którzy podjęli się tego zadania, wystawił im odpowiedni przywilej. Miasto miało się nazywać "Konisburg" (Koenigsburg) a założyciele jego Jan i Konrad mieli być jego wójtami.

Pomimo to założenie miasta niemieckiego nie powiodło się niewiadomo z jakich przyczyn, czego najlepszym dowodem, że Bydgoszcz nigdy nie nazywała się Konigsburgiem.

W XV wieku Bydgoszcz jednak jest rzeczywiście miastem, ale czysto polskiem. Przytaczamy na to niektóre dowody:

W roku 1425 zgorzało miasto, a ogień wszczął się w kamienicy "Witakowskiego".

W roku 1446 był prokonsulem miejskim Piotr Grzymkowic (Petrus Grzymkonis) Oswald, Michał Starsza, Piotr Zwola, Jan Wlin.

W roku 1448 wymieniają następujących mieszczan: Jakób Szyk z żoną, której na imię Dobka, Janko, Mikołaj Żurek, Bogusław piekarz, Maciej Wyrwa, Piotr Lipski, Maciej Szak, Piotr Gisa, Wojciech Wiewiór, Andrzej Kielar, ks. Mikołaj Oczko i t. p.

Prokonsulami byli roku 1446 Andrzej Dowieszyński, 1467 Jakób Mroczyński, 1470 St. Oswald.

W roku 1476 był wójtem miasta Maciej Gnoiński, ławnikami sądu zaś Maciej Brzykszecki, Paweł Magierlst, St. Dobek, Piotr Bączek, Jan Dybała, Mikołaj Sędzic, Stan. Rzegułta i t. p.

W r. 1483 składał się magistrat z prokonsula Mikołaja Gisy i z konsulów Jakóba Podskarbica, Mikołaja Orzecha, Macieja Gontowicza, Jakóba Szarszy; ławnikami zaś byli: Mikołaj Szpundarz, Jan Dybała, St. Rzegułta, St. Hałas, Maciej Toroński, Mikołaj Gnoiński, St. Dobek i t. p.

Z tego wynika, że miasto musiało być czysto polskiem, skoro magistrat i sąd, wybrane przez ogół, składały się z polaków; gdzie zaś społeczeństwo składało się z samych niemców, nie dopuszczało ono nikogo do rządów tylko samych rodaków.

Bydgoszcz była miastem kwitnącem, jak nas zapewnia hr. kanclerz, a nie możemy przypuścić, aby on, człowiek wykształcony i wysoko postawiony, pomieszał może Bydgoszcz z Toruniem. Bydgoszcz zatem była miastem kwitnącem pomimo to, że ludność jej była polską; mimo woli i wbrew woli hr. kanclerz oddał świadectwo prawdzie i wyraził uznanie ludności polskiej tak ciężko przez siebie prześladowanej.

Przysłowia

Trzy dni nie jedz, a wesoło patrz.
Kto nie chce pracować ten szydłem chleb je.
U dobrej gospodyni pełno w skrzyni.
Jeśli masz dobrego sługę, to go chowaj jak samego siebie.
Więcej zamordowało pijaństwo niż miecz.
Kiedy cię stać na piwo, topij wodę; a stać na wino, to się piwa napij.
Czysta woda zdrowia doda.
Od wody człowiek młody.
Woda głowy nie zawróci i kieszeni nie zasmuci.
Wodę pij, wodą się myj, a będziesz zdrów.
Kto więcej zje, niż zarobi, biedę sobie przysposobi.
Kto pod noc mało jada, ten długo żyje.

WIELKOPOLANIN

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA
na rok jeden w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.......$1.50
Abonament poza obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady.......$2.50
Pojedyńczy numer.......5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
"WIELKOPOLANIN".
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
B. B. and P. T. - - - 2263 GRANT
P. and A. - - - - 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Korespondencye.

Audiatur et altera pars.

(Niech mówi i druga strona.)

W przeszłym numerze zamieściliśmy korespondencyę z Carnegie, podpisaną przez niejakiego p. Drogosz. Obecnie zamieszczamy rodzaj odpowiedzi na korespondencyę p. Drogosza. Odpowiedź ta, poprawio na ortograficznie, brzmi jak następuje:

Glenndale, Pa.,
2go sierpnia, 1903.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Po przeczytaniu korespondencyi p. Drogosza z Carnegie jestem niejako zmuszony w tej sprawie kilka słów napisać.

Pan Drogosz z Carnegie wyraża się, że parafia w Carnegie, licząca niegdyś 500 familii z farmami i majnami (kopalniami), — skutkiem niezgody i nieporozumień rozdzieliła się na dwie parafie i to jeszcze podszyta(?) była niezgoda.

Ja niżej podpisany mieszkam w Glenndale, chwała Bogu, cztery lata, ale jeszcze o żadnej niezgodzie nie wiem, a jeżeli się zdarzy, że niektóre jednostki się z sobą pospierały, to jeszcze nie można tego nazywać niezgodą w parafii. A co się tyczy rozdzielania parafii, to żadnego rozdzielania nie było,—tylko za pozwoleniem Najprzew. ks. bis kupa założyliśmy nową parafię na Glenndale i Heidelburg. Te dwie miejscowości leżą przy sobie, rozdzielone tylko małą rzeczką czyli strumykiem, a liczą same w sobie, bez okolicy,—przeszło 300 familij polskich (nie farmów i nie majnów).

Kto zna położenie Glenndale i Heidelburg, nie będzie się dziwić wcale, żeśmy się starali o polski kościół w tej stronie; ponieważ w Carnegie była niegdyś mała parafia na wielkiej przestrzeni, przed trzema laty był kościół jeszcze dosyć duży. lecz wkrótce okazał się za małym. A ponieważ na Glenndale i Heidelburgu ludność polska ciągle wzrastała i wzrasta, bo jest dobra sposobność do kupowania tanich lotów w dobrem położeniu, więc potrzebne są w tej stronie: kościół i szkoła. Dzieci nasze, uczęszczając do szkoły w Carnegie, były wystawione nietylko na daleką drogę ale i na niebezpieczeństwa, bo idąc do szkoły, musiały kilkakrotnie przechodzić przez szyny kolei i tramwajów. Niektóre, wbrew zakazom swoich rodziców chodziły torem kolejowym, zwanym piłajką(??). (Redakcya rada by dowiedzieć się, z czego powstała nazwa "piłajka" i co to znaczy? Musi to zapewne być przekręcony jakiś wyraz angielski.)

Dużo polaków posyłało swoje dzieci do szkół publicznych, a inni nie posyłali wcale do żadnej szkoły. A więc (z powodu oddalenia od szkoły i kościoła) byliśmy leniwi w służbie Bożej i opieszali względem nas samych i naszych dzieci,—nie starając się o kościół i szkołę w swojej miejscowości. Poznaliśmy jednak, że trzeba o kościół się postarać i teraz go mamy.

A więc p. Drogosz z Carnegie nie miał racyi pisać o podszytej niezgodzie w Glenndale i Heidelburgu, a w Carnegie jej z pewnością też nie ma, bo by nie mogło być mowy o budowaniu nowego kościoła. Niechaj parafianie w Carnegie nowy budują kościół. Nikt im tego nie zazdrości. Owszem cieszy to każdego polaka i katolika, a nam w Glendale i w Heidelburgu też Pan Bóg dopomoże. Mamy obszerne miejsce, dom wystarczający na plebanię, domek dla kościelnego i nowy kościół, który później może być obrócony całkiem na szkołę, bo jest miejsca dosyć, że można pobudować wielki kościół.

Franciszek Dulnikowski.

Głos z New England do różnych Emissaryuszy Chicagowskich.

Niema prawie miesiąca, żeby tu do różnych osad polskich w Nowej Anglii nie przybył jakiś przybłęda z Chicago, aby nas "cywilizować" i "konstytuować". Jeden chce zakładać Tow. Młodzieży, drugi szeregować towarzyszy czerwonego sztandaru, a inny znów coś innego, że po prostu niema się od nich spokoju. Na dobitkę taki niedoszły "trybun", zebrawszy od nas trochę pieniędzy, zwykle osmaruje nas po gadzinowych szpargałach, jako ludzi dzikich i nieucywilizowanych. Tego jest nam już trochę za wiele, więc dajemy im niniejszem odprawę, której jeżeli sobie nie wezmą do głowy, odbiorą niebawem lepszą.

My Polscy w New England potrafimy się sami organizować i stanowczo nie życzymy sobie aby nas jakiś tam urwipołć z Chicago chciał rozumu uczyć. Nic nam nowego nie przynosicie; tu mamy towarzystwa o różnych dobrych celach, a gdzie ich niema, tam powstaną bez waszej pomocy. Nie wy macie decydować czego nam tu potrzeba, ale my na miejscu sami rozumiemy nasze potrzeby, wiemy sami jak zachować naszą narodowość i wiarę. Przychodzicie nie po to, aby nam dopomagać, lecz po prostu by nam szkodzić, gdyż tylko kłótnie i spory są owocem waszej agitacyi. Taki n. p. Berkowski chce nam pokazać, że socyalizm jest jedyną deską ratunku dla robotnika, więc plecie banialuki a myśli, że mądre rzeczy mówi. Kilku chłystków, którym się robić nie chce, bawią się w teorye, których nie rozumieją, wrzeszczą i hałasują, drudzy milczą, dopóki im cierpliwości starczy, aż wreszcie biorą się wszyscy za łby.... i "koza" dopełnia epilogu.

Naturalnie taki p. Berkowski e tutti quanti myślą, że oni, jeżeli już nie patryoci, to przynajmniej dobrodzieje ludzkości; gniewają się gdy się ich słuchać nie chce więc, wywierając swoją żółć, przeklinają w swych organach księży i w ogóle ludzi zdrowego rozsądku ....rzecz to wszystkim wiadoma.... ale na szczęście: psie głosy nie idą pod niebiosy....

Więc niech sobie to spamiętają chicagowscy oświeceńcy, że nam obrzydzenie sprawiają swem apostołowaniem; niech sobie idą do Kamerunu, albo na ciemną gwiazdę, cywilizować Kafrów, albo cyklopów ciemnej gwiazdy, ale do nas z takiem rodzajem apostołowania im wara!!

Przyjmiemy z Chicago każdego porządnego człowieka, ale od urwipołciów, wydrwigroszów zachowaj nas Panie.... a takimi byli do tychczas wszyscy emissaryusze w Chicago w New England.

Jeszcze słóweczko:

Każdy z tych emissaryuszy napada jak tatrzański opryszek na naszych księży. Jestem cywilusem, ale cześć komu cześć. Nasi księża pracują nad rozwojem i zachowaniem narodowości polskiej z zapałem i wytrwałością wielką tak, że niejednemu ręce od pracy się rwią, a tu taki łazęga z Chicago chce księdza odsądzić od patryotyzmu i moralności. Na takie coś może sobie pozwolić tylko moralny opryszek.

U nas w New England zaprawdę trzeba jeszcze pracy wiele, abyśmy mieli silną organizacyę, ale takowej nie uzyskamy za pomocą podobnych szarlatanów z Chicago, jacy błąkają się wśród nas. Niech oni sobie siedzą w Chicago, a niech nam tu nie zapaskudzają (przepraszam za zbyt nieestetyczne ale jedynie prawdziwe wyrażenie), — niech nam nie zapaskudzają sprawy.

"Lechita".

Od Redakcyi: I my też najmocniej przepraszamy Szanowną P. T. Publiczność czytającą za "wsadzenie" bez zmiany całej powyższej Korespondencyi pana Lechity, — ale czasem trzeba i to wyjątkowo uczynić. Choroba czerwonego Socyalizmu ostrą jest i ostrego też potrzebuje lekarstwa, a zatem i tę ostrą Korespondencyę zostawiamy w jej oryginalnej ostrości. Pozwalają sobie czerwoni na chydne wyzwiska przeciw porządnym ludziom, na okłamywanie opinii, na świadome ogłupianie ludu (co oni nazywają "uświadamianiem"), — więc godzi się dać im ostrą odprawę, tym, którzy uczą, że: "co twego to mego, a co mego to tobie nic do tego!" tym którzy ciągle lud nasz zacny nazywają "ciemnym" a siebie "jasno-oświeconymi", — którzy ciągle policzkują zacnych ludzi, opór im stawiających a przytem chcą aby ci bez szemrania to cierpieli i drugi policzek opryszkom nadstawiali. Kropić ich słowem i piórem, taj tylo! A juści!

Brenham, dnia 28 Lipca 1903.

Szanowna Redakcyo Wielkopolanina!

Proszę o umieszczenie parę słów w łamach Wielkopolanina, o nas polakach, tutaj w okolicy Brenham Texas zamieszkałych.

Jest nas tu przez dziewięćdziesiąt familii, co należą do naszej Parafii do naszego Kościoła, Kościół mamy piękny, pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, nie tak dawno zbudowany. Mamy szkołę zaraz przy kościele, a stary kościół zamieniliśmy na szkołę, mamy bardzo dobrego i zacnego księdza Proboszcza, w osobie ks. Ign. Szymańskiego, a brat jego, pan Stanisław Szymański jest u nas Organistą i Nauczycielem. Nasz ksiądz proboszcz bardzo dba o dobro i rozwój naszej parafii i o oświatę, tak iż zeszłej zimy, o ile tylko mógł zawsze był w szkole i pomagał nauczycielowi, więc my jesteśmy mu bardzo wdzięczni za to, a tak samo i pann St Szymańskiemu; jesto zacny młodzieniec, zasługuje na uznanie i wdzięczność; bardzo pięknie prowadzi chór w kościele, i wiele trudu podejmuje aby wydoskonalić swoich śpiewaków jaknajlepiej muszę tu zaznaczyć iż przedtem, to jest przed przybyciem naszego księdza proboszcza i Organisty, tylko Amerykanki czyli Ajryszki grały w kościele, gdyż tak samo parę familii z miasta, angielskiego języka, należy do naszego kościoła, więc nie mieliśmy Organisty i nie mogliśmy usłyszeć naszego pięknego polskiego śpiewu z chóru, teraz za staraniem naszego księdza proboszcza i Organisty mamy piękny chór, kilka panien i młodzieńców z naszej parafii, którzy należą do chóru i doskonale się już wyuczyli przy pomocy pana Organisty i nauczyciela, i bardzo miło się słyszy nasz piękny śpiew polski. A nie tylko po polsku, lecz także śpiewają pięknie podczas mszy świętej i przy Wystawieniu Najświętszego Sakramentu i po łacinie. Więc sz. panu Organiście i tym pannom i młodzieńcom który należą do śpiewu, i tak pięknie nam Nabożeństwo w kościele uprzyjemniają swojemi pięknemi głosami, składam w imieniu całej naszej parafii Serdeczne "Bóg Zapłać".

Nie mając czasu we dnie zajęci robotą, wieczorami żeście przyjeżdżali i przyjeżdżacie na naukę, nie szczędząc czasu, wam się należy od nas uznanie i wdzięczność za waszą wytrwałość.

Tak samo te dzieci które chodziły zeszłej zimy do szkoły, przy pomocy naszego szanownego księdza proboszcza i nauczyciela, zrobiły duży postęp w nauce, i przytem jeszcze mieliśmy niestósowne powietrze, bardzo często deszcze przepadywały a i przytem my tu nie mieszkamy w mieście, tylko około miasta, tak iż jedni o trzy a drudzy o siedem mil drogi od miasta są oddaleni, więc też dzieci nieregularnie uczęszczały do szkoły, z powodu błota i deszczu, jednakże o ile mogliśmy tośmy je posełali, bo jak nasza parafia istnieje nie mieliśmy takiej sposobności jak teraz mamy. Oby tylko wszyscy chcieli z tej sposobności korzystać. Jak to dobrze bracia kochani mieć szkołę parafialną, zacnego księdza i nauczyciela; tam nasze dzieci słyszą o Bogu, uczą się religii świętej czyli katechizmu, tam uczą się czytać i pisać i mówić czysto po polsku; tak samo mają też wykład nauki języka angielskiego czytać i pisać, mówić i rachować, więc jestto dla naszych dzieci wystarczające, jako dla dzieci farmerskich, bośmy tu wszyscy farmerami czyli rolnikami, uprawiamy ziemie i siejemy. Najgłówniejsze są tu dwa produkta, to jest bawełna i korna czyli kukurydza. Dzięki Najwyższemu Bogu będziemy mieli czyli możemy mówić iż już mamy dobre żniwa z korny, która się latoś dosyć obficie obrodziła; co się tyczy bawełny, to nie wiemy jakie żniwo nam Bóg da a to jest z tej przyczyny, w latosim roku, podczas siania miel śmy dużo deszczu, tak iż się opóźniliśmy z bawełną o jeden miesiąc a i więcej jak podług innych lat, a po drugie, teraz już tutaj od trzech lat to jest od owego pamiętnego roku burzliwego, od owej burzy 8go Września roku 1900 która nawiedziła Stan Texas, — i nam dała się bardzo we znaki, czyniąc wielkie szkody w budynkach i na polach, pojawił się tu mały robaczek na bawełnę, tak nazwany po angielsku "boll weevil" jest to tylko mały robak, bardzo licznie się rozmnaża i psuje owoc z bawełny, tak iż wyrośnie duży kierz bawełny, a owocu czyli wełny niema, bardzo mało, albo wcale nie, ten robak już się zalęże w pąkówce jeszcze zanim ta pękówka rozkwitnie, zniesie tam maleńkie jajko niedostrzegalne dla oka ludzkiego, potem z tego jajka zalęże się mały biały robaczek, ten robaczek znajduje się w środku tej pękówki tak iż ta pękowka spadnąć musi, ponieważ się w środku psuje a ten mały robak żywi się zawartością tej pękówki.

Więc jest to wielka plaga na kraj tutejszy a zwłaszcza dla nas farmerów, ale nie tylko my farmerzy na tem cierpiemy, także i miasto na tem cierpi, bo gdy farmerzy liche żniwo sprzątną muszą tylko takie rzeczy kupować bez których obyć się nie można więc i ci którzy mają sztory nie mają takiego odbytu jak dawniej. Prawda, że na bawełnę przyszły lepsze ceny jak dawniej mieliśmy, ale też żniwo z bawełny o wiele mniejsze niż dawniej; na bawełnie robią pieniądze bogaci spekulanci, my farmerzy nie jesteśmy możni bawełnę długo trzymać, my ją musimy sprzedać zaraz wnet po zbiorze za tańszą cenę; później, kto ją może trzymać może za nią dostać lepsze ceny, tak iż my w zeszłym roku pospredawaliśmy bawełnę po większej części po 8 centów za funt a zaś później to jest już w latosiem roku, bawełna podskoczyła do góry po 10 i 11 centów za funt. Na tem tylko robią pieniądze bogaci ludzie, bo biedny farmer bawełny tak długo trzymać nie może. Nie mówię ja tu abyśmy cierpieli biedę albo głód, — przy pomocy Boskiej jeszcze tak źle nie jest, ale nie są już te czasy co dawniej były.

Miasto nasze Brenham troszeczkę podupadło. Dużo mieszczan ale najwięcej czarnych czyli negrów powynosiło się do Beamont, to jest tam gdzie ten Olej wydobywają, ale już niektórzy z nich powrócili i powracają do Brenham, gdyż i tam pewnie "pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki". W mieście naszem wybudowali dosyć obszerną i wspaniałą miejską halę i wybudowali już wielką przędzalnię, czyli jak tu mówią "Cotton Mill". Teraz już jest ona ukończeniu z maszynami, tak iż w jesieni ta fabryka ma swoją robotę rozpocząć.

Teraz Szanownej Redakcyi donoszę iż u nas w naszej parafii odbyło się roczne zebranie w Niedzielę dnia 12go Lipca na którem to zebraniu przy obecności naszego szanownego księdza proboszcza, został ponownie obrany ten sam komitet który przedtem mieliśmy to jest:

Kazimierz Murski, Wice-prezydent.
Jakób Murski, Sekretarz.
Józef Bilski, Kasyer.
Józef Kaliszewski, Marszałek.

Więc ci czterech, to są bardzo zacni ludzie, oni bardzo dobrze się wywiązali ze swego zadania, a osobliwie Sekretarz Jakób Murski, on bardzo pięknie wyczytał na zebraniu, dochód i rozchód z całego roku i prowadzi książki w jak najlepszem porządku, on podejmuje dużo mozołu i pracy, czyniąc to dla dobra naszej parafii, więc w imieniu całej naszej parafii składam całemu komitetowi serdeczne Bóg Zapłać za ich dobre starania i Zarząd w naszej parafii.

Tak samo naszemu szanownemu księdzu proboszczowi składam serdeczne "Bóg Zapłać", za tak piękne przemówienie do nas na zebraniu i za dobre rady; O! bo gdy on do nas przemówi, bardzo nam miło słuchać jego piękne słowa, to też jak jeno nasza parafia istnieje, nie odbyło się tak spokojnie i tak zgodnie na zebraniach jak teraz na ostatniem zebraniu rocznem w niedzielę 12go lipca.

Zawsze przedtem mieliśmy jakieś nieukontentowania i niezadowolenia a teraz za przemówieniem naszego księdza proboszcza tak zgodnie odbyło się zebranie, tak iż miło być na takiem zebraniu.

Przepraszam za nietęgie może pisanie, ale pisarstwo to nie mój zawód. Lat temu dwadzieścia przeszło jak opuściłem zwykłą, elementarną szkółkę i odtąd rękę przykładam do pługa. Czem mogę, tem służę.

Z szacunkiem i pozdrowieniem,
Kasper Kowalski,
Brenham, Texas.

North Braddock, Pa., 3go Sierpnia, 1903.

Szanowna Redakcyo!

Ja niżej podpisany donoszę że w East Pittsburg, we fabrykach Westinghouse zastrajkowało około 800 maszynistów dnia 29go Lipca we Środę. Zarząd kompanii kazał im się wszystkim stawić w Sobotę dnia 1go Sierpnia w celu wypłaty i wypowiedzenia pracy, ale strajkierzy nie przyszli tylko czekają do dnia 10 bm. tj. gdy nastąpi regularna miesięczna płaca wszystkich robotników.

Strajkierzy stoją na ulicach w okolicy fabryki i zaczepiają każdego z robotników namawiając go do porzucenia pracy, a tych których znają, że są maszynistami i nie wyszli na strajk to napadają i biją.

Po drugie także donoszę, że u nas w North Braddock w poniedziałek padał wielki deszcz przez 2 godziny, bardzo wiele ziemi i kamieni usunęło się na tory kolei ulicznej na Brenton ave z tego powodu musiano zatrzymać wszystkie tramwaje na przeszło godzinę; stało się to przed szóstą godziną gdy robotnicy wychodzili z fabryk i którzy zwykle jeżdżą do domu na tramwajach, musieli zaczekać aż usuną przeszkody z szyn lub iść do domu w deszczu.

Kończę tę parę słów nowin o naszych stronach i pozdrawiam Szan. Redakcyę.

Z szacunkiem,
Wincenty Wiśniewski, Agent.
North Braddock, Pa.

(Poniższa korespondencya, otrzymana dnia 22go Lipca, nie mogła z powodu braku miejsca być umieszczoną w przeszłym numerze, ztąd jej spóźnienie. Podajemy ją obecnie w skróceniu. Redakcya.)

Gaylord, Mich., 22 Lipca '03.

Szan. Red. Wielkopol.

W połowie Lipca było w naszym Kościele 40 godzienne Nabożeństwo, połączone z dorocznym Odpustem N. M. P. Szkaplerznej, która jest patronką naszej parafii. Uroczystości wypadły bardzo pięknie. — Przybyło też wielu polskich kapłanów do pomocy miejscowemu Proboszczowi Wnemu ks. Skoremu w udzielaniu Sakramentów i głoszeniu słowa Bożego.

Byli to następujący Wni księża: E. Kozłowski z Bay City, A. Lipiński z Saginaw, Kiełkiewicz z Port Austin, Lewandowski z Poznania Mich. Krakowski z Grand Rapids, Nawrocki z Alpena Bieniawski z Isadore, Pietrasik z Luddington, Sosnowski z Cheboygan, Lefebvre z Pinconning Mich. a także i księża z Pennsylvanii: Klonowski z Wilkes-Barre i Lipiński z Edwardsville.

W czasie tych uroczystości przystąpiły do 1ej Komunii św. dziatki z tutejszej parafii w liczbie 36, — przygotowane do tego gorliwie przez naszego ks. Proboszcza.

Do dziatwy tej i do ich Rodziców przemówił pięknie i serdecznie Wny ks. Bieniawski. Po południu tegoż dnia (16go) przyjęły dzieci Szkaplerze św. z rąk miejscowego Proboszcza.

Towarzystwa parafialne wystąpiły pięknie i licznie na uroczystości a mianowicie: Tow. św. Stanisława B. i M. — Rycerze św. Michała,— Młodzieńcy św. Kazimierza i Niewiasty Rożańcowe. —Wszystko odbyło się nader pięknie za co należy się wdzięczność Wiel. Proboszczowi i innym Kapłanom, a także i chętnym wszystkim i pobożnym parafianom.

Wal. Mańkowski.

Ford, City, Pa.,
dnia 2 sierpnia, 1903.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić parę słów z naszej parafii jako my polacy już budujemy szkołę za pomocą naszego ks. proboszcza Machnikowskiego. Więc cieszy nas to bardzo, że nasze dzieci będą miały sposobność swojego ojczystego języka się uczyć. Teraz w dniu 2 sierpnia nasz ksiądz proboszcz założył Bractwo pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, zapisało się od razu 12 członków, a myślimy, że przy pomocy Pana Boga będzie nas więcej. Komitet został wybrany jak następuje:

Ks. Proboszcz, Kapelan;
F. Sporny, prezes;
M. Wais, wice prezes;
J. Mazur, sekr. prot.;
S. Sporny, sekr. fin.;
K. Krabiec, kasyer;
P. Szajna, marszałek;
S. Zielonkiewicz i J. Kolnicki, opiek. chorych.

Wkrótce mamy zamiar przystąpić do Braci Unii św. w Pittsburgu, Pa.

Parafianin.

Detroit. Mich.

Tutejsze Seminaryum zostanie znacznie powiększone przez nową budowę, która ma być wykończona w jak najkrótszym czasie. W nowej części stanie kaplica SS. Cyryla i Metodego, a tutaj w krypcie pod ołtarzem złożone zostaną szczątki ś. p. ks. Dombrowskiego, założyciela naszej instytucyi. Ciało zmarłego dzisiaj spoczywa na cmentarzu Mt. Elliot, lecz skoro budowa kaplicy postąpi cokolwiek dalej, grób ks. Dombrowskiego zostanie otworzony i trumna zamurowana pod ołtarzem kaplicy. Nowe przybudowanie mierzyć będzie 90 stóp długości a 70 szerokości, a reszta budynku trzy piętra wysokości, oprócz suteryn. Kaplica będzie się wznosić do dwóch pięter. Plany budynku przygotował architekt Rill, a koszt nowej budowy obliczono na 30 tysięcy dolarów.

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa,

Wielebny Ks. Proboszcz Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii
Jan Maron, Prezydent,
Paweł Szałkowski, Wice-Prezydent,
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot.
Andrzej Kaźmierski, Sekretarz Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer
Augustyn Szramowski, Marszałek
Józef Grabowski, Antoni Wnorowski, Andrzej Ratajewski, } Opiekunowie kassy

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, — adresować należy na ręce sekretarza

St. Ciemielewski,
3210 Dixon St., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do

And. Kaźmierski,
335 Hancock St., 13th Ward, Pittsburg, Pa.

Baczność!

Na ostatniem posiedzeniu T. G. R. św. Antoniego została wybrana komisya do obliczenia książek która się ma stawić dnia 9go w przyszłą niedzielę o godzinie 3ciej po południu a o 4ej odbędzie się posiedzenie tegoż towarzystwa na które to każdy, członek obowiązany stawić się ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

F. Szarejko, prezes.
F. Kozicki, sekr. prot.

Zawiadomienie.

W przyszłą niedzielę, 9 sierpnia, zaraz po sumie, odbędzie się posiedzenie Tow. Serca Jezusa, na S. S., w par. św. Wojciecha, w hali zwykłych posiedzeń, przy ulicy 15.

Rodacy, kto jeszcze nie należy do żadnego Towarzystwa a ma zamiar przystąpić, to wielka sposobność dla każdego, bo wstęp wolny. Komitet zaprasza rodaków, aby wstępowali do naszego Towarzystwa.

Z uszanowaniem,
Ig. Zjawinski, prez.
J. Prusinski, sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem donoszę wszystkim członkom należącym do Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej przy kościele św. Wojciecha, na South Side, aby się wszyscy stawili na mityng w przyszłą niedzielę zaraz po sumie, ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia. Także ktoby sobie życzył z rodaków wstąpić do naszego Towarzystwa, niech przyjdzie na mityng, a będzie mile przyjęty.

J. Kierzkowski, sekr.

Zdarzenie z dawnych czasów.

New Castle, Pa.
Okropne nieszczęście.

Straszne nieszczęście wydarzyło się tutaj wieczorem we Czwartek dnia 29go Lipca w słowackim domu pod No. 27 przy Priston Ave. — W domu tym zamieszkuje przy familii nazwiskiem Bolitsky (?) około 20 stołowników (bortników).

W ten dzień wieczorem wyprawiono jakieś tańce i bawiono się bardzo hałaśliwie. Właśnie gdy tańczono zawzięcie, explodowała naftowa lampa, oświecająca izbę, a wisząca u pułapu czy też na ścianie. Olej gorejący rozprysnął się na wszystkie strony, paląc i parząc straszliwie taneczników, których lekkie, letnie ubiory zajęły się natychmiast płomieniem.

Nieszczęśliwi ludzie zamienieni w jednej chwili na gorejące pochodnie, — przyprowadzeni straszliwym bólem niemal do szaleństwa, rzucili się do ucieczki z izby zamienionej w piec gorejący. Jedni uciekali na dwór po schodach inni zaś wyskakiwali oknami z drugiego piętra! Tak jedni jak i drudzy strasznie zostali poparzeni i pokaleczeni.

Gazdyni czyli gospodyni Maryanna Bolitsky została najbardziej popalona, bo najbliżej lampy pękającej się znajdowała, — inni, jak Michał, Jan i Piotr Baliccy i wielu innych również okropnie są poparzeni i pokaleczeni, bo wyskakiwali na dwór oknami. Wszyscy zostali odwiezieni do szpitala Shenango Valley Hospital.

Sam dom nie wiele został uszkodzony, bo straż ogniowa nadbiegła szybko i pożar wygasiła.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE
Kassy Pośmiertnej Unii św. Józefa za miesiąc Lipiec 1903 r.

DOCHÓD.

Bilans z Czerwca	$4177.07
Dochód z Podatku miesięcznego, z assesmentu, na Organ. wstępne, za dyplomy i za odznaki	726.97
Razem	4,904.04

ROZCHÓD:

Pośmiertne za żonę Karola Dembeckiego gr. 16	250.00
Abonament za Lipiec	145.25
Razem	395.25

ZESTAWIENIE I.

Ogólna suma	4,904.04
Rozchód	395.25
W kasie pozostaje	4,508.79

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kasy Pośmiertnej	195.18
" " Żelaznej	4,313.61
Razem	4,508.79

UWAGA! — Z przyczyny śmierci Br. Józefa Marciniak z gr. 16ej i Br. Franciszka Kwolik z gr. 5ej, Zarząd Unii św. Józefa nałożył assessment po $1.15. Zarazem podatek miesięczny 10c. i na Organ 10c. razem $1.35 na każdego członka Unii św. Józefa.

Członków w miesiącu Lipcu assessowanych jest 1,223.

Z uszanowaniem
Andrzej Kaźmierski, sekretarz finansowy.

Zasłużona kara.

St. Louis, Mo., 28go lipca. — Sędzia Ryan wydał wczoraj wyrok skazujący pięciu niesumiennych urzędników na więzienie, za przyjmowanie łapówego i przekupstwo. Skazani są:

John A. Sheridan, uznany winnym przekupstwa przy nadawaniu przywileji kompanii kolejowej — został skazany na pięć lat więzienia.

T. Ed. Albright, za przekupstwo — pięć lat więzienia.

Louis Decker, za krzywoprzysięstwo — cztery lata.

Emil Hatman, za przekupstwo — sześć lat.

Wszyscy skazani apelowali, stawiając po $10,000 kacyi.

Grand Jury stawiła w stan oskarżenia senatorów Farrisa, Smitha i Sulivana. Dalsze śledztwo zakulisowych machinacyi budlerów jeszcze się toczy.

Lowell, Mass.
Straszliwy wybuch nitrogliceryny.

W magazynie prochu, dynamitu i nitrogliceryny, należącym do fabryki naboi ,,United States Cartridge" — a znajdujący się na przedmieściu zwanem Tewksburg, — miała miejsce dnia 29go lipca straszliwa explozya, wskutek której 22 osób utraciło życie, a przeszło 50 osób zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. Dwa magazyny wyleciały w powietrze, a po nich zostały w ziemi dwa ogromne doły. Czternaście domów, odległych o 200 kroków od miejsca wybuchu rozwaliło się w gruzy grzebiąc pod niemi mieszkańców.

Siedm z tych domów natychmiast się spaliło a w nich spaliło się kilka przywalonych osób. Siła wybuchu wybiła wszystkie szyby w całej okolicy w promieniu pięciomilowym w około miejsca katastrofy, a grzmot i wstrząśnienie ziemi dało się słyszeć i czuć na 50 mil wokoło.

Przyczyny wybuchu trudno dociec, bo wszyscy co byli w magazynach zostali rozszarpani w kawały.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 3 Sierpnia 1903.

Główna poczta, miejscowe.

Miss Antoni Guthowski.
Mrs. Teresa Kolembusz.
Mrs. Maltynski.
Mrs. Zaginska.
Jan Ciesta.
Bronisława Dardzienska.
Jan Kosbalski.
J. B. Ronowski.
Stanisław Tomlenski.
Antoni Zembrzycki.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

Zagraniczne.

2 Franciszek Andrzejewski.
3 Ambroży Andar.
5 Jan Balicki.
6 Konstanty Bogdan.
7 Jan Bydzenski.
8 Józef Boban.
10 Wincenty Banas.
16 Anton Dadzienski.
17 Michał Dziob.
22 Józef Fonowicz.
24 Wiktorya Farbicka.
25 Jan Gurzynski.
26 Tomasz Gurecki.
28 Władysław Gabryszewski.
29 F. Gawlinski.
41 Bronisław Jakubowski.
42 Grzegorz Kosakowski.
43 Stanisław Krupienski.
44 Ignacy Kowalski.
45 Stefan Karczewski.
46 Walenty Konieckewicz.
47 Wilem Kamarowski.
50 Winc. Kuralski.
52 Regina Korab.
53 Listkai Luszio.
57 Wojciech Moskal.
58 Michalina Maznokiewicz.
61 Michał Musarski.
64 Marceli Miłoszewski.
75 Mateusz Maciewicz.
76 Anna Reklewicz.
77 Franciszek Piebrowski.
78 Jan Purzycki.
79 Stanisław Palenka.
80 Szczepan Pilakowski.
83 Jan Sujkowski.
84 Józef Sepcenski.
85 Michał Ślusarski.
86 Jan Slesak.
87 T. Stankiewicz.
89 Józef Sowinski.
94 Jan Toczylowski.
97 Kazimierz Wojtekun.
100 Anna Węgrzyn.
101 Józef Walasz.

Arsenal stacya.
Zagraniczne.

Kasia Dobusz.
Wojciech Palczar.

Carson Stacya.
Zagraniczne.

Jan Bukowski.
Paweł Binduga.
Maryanna Cochenek.
Maryanna Dabiec.
Stanisław Gumish.
Jan Tygelski.
Józef Kiedrocki.
Stanisław Katuba.
Piotr Kedzier.
Katarzyna Szatankiewicz.
Józef Kopacka.
Piotr Klimajtis.
Józef Kedryna.
Antoni Lebertowski.
Jan Michalski.
Nikolas Pakutinskis.
Franciszek Wojtkiewicz.
Władysław Durkiewicz.

Ofiary na Ochronkę.

Na pikniku chóru św. Cecylii, zebrano na Ochronkę:

Kramp L., dyrygent chóru,	5.00
Ciasnowski	50
Mackiewicz z żoną	2.00
Mackiewicz A., syn, presydent Chóru	1.00
Bulwicz	25
Skowronski	25
Szwarc	1.00
Łazarska	20
Szykowna	25
Filipowski	50
Makowski	50
Blonkowska	25
Janikowska	25
Wojnowska	25
Rex	50
Rzóska	25
Krzekorska	20
Kilian	20
Kujawski	35
Zagórska	25
Kramp T.	1.00
Słowianski	35
Kujawa	1.00
N. N	10
Nawrocki P.	2.00
Janikowski	50
Rybicki	50
Czapiewski	25
Kujawska R	25
Dogonka W	1.00
Dogonka Z	25
Dogonka A	25
Drożynski A., syn,	2.00
Posłuszny M	5.00
Kulisinski	2.00
Galant	2.00
Galant, żona,	2.00
Górecki	2.00
Józefkowicz z żoną	10 00
Józefkowicz Z., córka,	1 00
Razem	$47.40

(Od Redakcyi; Dzielnie się spisał zacny Chór ś. Cecylii! Niech żyją nasi Śpiewacy! Oby ich Chór wzrastał w liczbę i aby powodziło mu się jak najlepiej. Takich dzielnych śpiewaków i śpiewaczek trzeba nam więcej i więcej nam trzeba takich pikników, a wtedy Sierotki Polskie nie będą cierpieć biedy. Wiwat! niech żyją Cecyliani i nadobne Cecylianki!)

Na chrzcinach u pp. Kulikowskich w Pittsburgu niezapomniano i o Polskich Sierotkach. Ofiarowali jak następuje:

L. Kulikowski z żoną	50
M. Wodnicki z żoną	1.00
A. Rójczyk z żoną	1.00
F. Wozniak	25
S. Woziak	25
Ig. Panaszewicz	50
F. Przywitowski z żoną	50
J. Józefkowicz	50
F. Smiechowski	50
J. Sinkiewicz	50
W. Wanagiel	25
A. Przywitowski	50
A. Tykowski	50
A. Cichanowski	50
J. Schultz	50
J. Boguszewski	50
J. Galaszewski	50
Razem	$8.35

Na chrzcinach u pp. Wiśniewskich na Ochronkę zebrano:

Rarlinski	50
Kolczynscy	75
Wiśniewska	1.00
Lipinscy	50
Jous	60
Matykiewicz	50
Razem	$3.85

Na chrzcinach u pp. Solinskich, na S. S., w par. św. Józefata, na wniosek p. J. Nikodema, zebrano na Polską Ochronkę następujące ofiary:

Rodzice dziecka	1.60
A. Solinski	85
C. Hojnacka	50
Z. Ciwinski z żoną	$1.00
J. Nikodem z żoną	50
J. Bednako z żoną	60
J. Nikodem	10
M. Nikodem	10
K. Nikodem	5
S. Hojnacki	50
P. Solinska	10
T. Solinski	10
Razem	$6.00

Ciekawy.

Przed namiotem wodza stał żołnierz na straży a obok niego spał drugi na ziemi.

Wtem wpadła kula z nieprzyjacielskiego obozu — i urywa głowę śpiącemu żołnierzowi.

"Ciekawym, rzekł wtedy stojący kolega jego, "co on sobie pomyśli, jak się obudzi, że nie ma głowy!

WIELKI ROK



Powieść z niedalekiej przyszłości.

NAPISAŁ

WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Ciąg dalszy).

— Słowik — szepnął żołniera do drugiego.

— Słowlk — potwierdził drugi, jakby ucieszony tem, że to nie złudzenie, że towarzysz jego słyszy także.

Słowik ustał, ale gdzieś tam szeregach odezwał się drugi; przelewając się w odpowiedzi pierwszej, potoczyła się druga piosenka nocy majowej, przerywana dźwięcznem klaskaniem, modulując się w trelach drgających.

— Lis śpiewa, a to dopiero bestya, jak prawdziwy słowik zawodzi!

I rozjaśniały się twarze żołnierzy, dźwiękiem piosnki ptaszęcej, przeniesionej na ten grunt z miejsc znajomych z tamtej strony Wisły.

Stukanie na moście ustało. Zapanowała zupełna cisza, i raptem z daleka zadźwięczał pomost pontonów pod niemiarowem tupaniem kopyt.

— Ułani idą! — przeleciało pośród żołnierzy.

Oddział kawaleryi przejechał naprzód. To rekonesans. W różnych kierunkach słychać tupanie i prychanie koni, potem coś gruchnęło na moście.

— Kanony! — rzekli żołnierze. — Dobrze że kanony idą.

— Marschiren! Direction mir nach! Batalion...... marsch!....

Batalion poszedł, obok drugi. Działa dźwięczne zaczęły niknąć i ustawiać się, kilka szwadronów przejechało w różnych kierunkach, słychać maszerujących żołnierzy.

Ucichło.

I znowu stało się spokojnie, tylko jeszcze groźniej w tej mglistej szarej przestrzeni.

— Co będzie?

— Groźba wielka, jeśli nas tak wiele.

Minęła godzina — wiek cały.

Znużony żołnierz legnął na wilgotnej ziemi; tam na przodzie posterunki, patrole — bezpiecznie, sen kłoni, pierwszy sen na ziemi nieprzyjacielskiej, czy on nie będzie ostatnim?

Jak Bóg da! A tymczasem tak ciepło w płaszczu nasiąkniętym wilgocią, w naciśniętej na uszy czapie; żołnierz drzemie zdrowym snem młodego organizmu, ze spokojnym sumieniem spełnionego rozkazu.

Słychać uderzenia kilofów o ziemię, szmer łopat. Budują przyczółek mostowy, słychać głuche rozsypywanie się wyrzucanej ziemi i cisza.

Mgła na wschodzie powoli rzednąć zaczyna. W mlecznej powłoce na lewo siną wstęgą występuje pasmo wzgórz, na prawo szeroki pas Wisły, przed frontem strumień, a przed nim wioska, na lewo pod wzgórzami szare domki miasteczka i wieża kościoła.

To Koprzywnica.

Na wschodzie przed frontem wśród mgły porannej z lekka rumieni się niebo, wypłynął różowy obłoczek i trysnął złoty pasek wschodzącego słońca. Ożywiło się. Szmer radosny przeleciał szeregi.

Na wzgórze nad Koprzywnicą wyjechały działa. Ciężkie dziewięciocentymetrówki Uchatiusza stękają, uderzając głucho w nierównym terenie, żołnierze łapią za koła.

— Baterie.... halt!....

Na przodzie zjawia się błyszcząca grupa oficerów, generał dowodzący przykłada lunetę do oka, wszyscy śledzą.

Różowe promienia wschodzącego słońca pozłacają grupę. Konie prychają — znak dobry.

Z daleka ze wschodu lekkim truchtem zbliża się oddział kawaleryi. Młody porucznik ułanów osadza konia przed generałem. — Salutuje pałaszem z widocznem zadowoleniem.

— Excellenz! ich melde gehorsams, das die Doerfer Sandiborzec und Chobrzany, und das Plateau zwischen disen Doerfern von feindlichen Truppen besetzt sind.

— Ich danke, odpowiedział spokojnie generał i spojrzał na podaną kartę.

Adjutant, oficer generalnego sztabu, coś zaczął mówić cicho, wskazując na mapę.

Generał kiwnął głową i zwrócił się do otaczających.

— Sie, Herr Oberst.... — rozpoczął dawać dyspozycye do boju, przemawiając kolejno do wyższych oficerów swego orszaku i wskazując kierunki. — Ich werde mich bei der 2ten Brigade aufhalten und dieselbe persoenlich gegen den feindlichen Schluesselpunkt, zwischen Saniborzec und Chobrzany eindisponiren — zakończył.

Adjutanci rozlecieli się na wszystkie strony, dowódzcy udali się do swoich oddziałów.

— Erste und zweite Companie Schwarmlinie!......

Direction der grosse Baum!.... Trap.... marsch' — zakomenderował dowódzca bateryi.

Usługa skoczyła na działa, konie pomknęły. Kawalerya truchtem zabiegała od lewego skrzydła jak na manewrach, piechota w kolumnach posunęła się naprzód, jeden batalion i pułk kawaleryi został w rezerwie.

Baterja szeroką linją szła naprzód, za nią posuwała się piechota i ciężko gruchały amunicyjne wozy.

— Halt! .... Protzt ab!.... Kehrt euch!

Brzęcząc spadają na ziemię lawety. Przodki odjeżdżają. Batalion asekuracyi dział maszeruje w wąwóz.

Z daleka widać ustawiającą się linię dział. Oficerowie na koniach przegięci wpatrywali się w daleko szarzejące linje nieprzyjaciela.

Coś od struny nieprzyjaciela jękło i pocisk z szumem przyprzyleciał.

Żołnierze pochylili głowy.

— Tfu! splunął z nich jeden.

— Dzieńdobry oddali, zaśmiał się drugi.

Pocisk zarył się w ziemi i pękł z ogłuszającym łoskotem, wyrzucając kłąb dymu i brudnego kurzu.

U furgonu amunicyjnego koń zarżał żałośnie i runął.

— Wymierzyli psubraty!

Sztab posunął się naprzód.

Na prawo ku Wiśle w nizinie w odległości trzech czwartych mili widać było posuwających się w linii kolumnowej ku nieprzyjacielowi piechotę.

Z daleka przez lunetę, z drugiej strony odległego wąwozu, jak wieniec szaremi punktami widniała baterya nieprzyjacielska.

— Feindliche Artilerie vor der Front, Mitte, Hohlgeschosse.... Sechze.... Numero Eins! — komenderował kapitan.

Zakotłowało się koło pierwszego działa jak w mrowisku, stuknął zamek, lufa podniosła się na swojej lawecie.

— Feuer!

Bum!.... zadźwięczał wystrzał działowy.

Bitwa rozpoczęta.

* * *

Ku wieczorowi polski pułk austryackiej piechoty wchodził do Sandomierza.

Dywizya piechoty rosyjskiej i dywizya kawaleryi, mając drogę odciętą do Zawichostu, cofała się szosą na Opatów. Urzędnicy komory celnej, sądu, administracyi, policya i duchowieństwo prawosławne pod osłoną straży granicznej, wojskowo zorganizowanej, wynosili się pospiesznie na Zawichost, dokąd przy pierwszej wiadomości o pokazaniu się nieprzyjaciela wywieziono akta i kasy.

Ludność miejscowa nie dawała znaku życia. W niemem odrętwieniu patrzała na przebieg dnia, jakby nie rozumiejąc doniosłości wypadków. W zamkniętych domach, w milczeniu, w trwodze i niepokoju czekała końca, nie mając ochoty nawet wyjrzeć na ulicę, nie wierząc w możliwość zmiany i ustąpienia groźnej ciężącej ręki.

A jednak wieści przenikały do tych szczelnie pozamykanych domów.

Kasy pakują, powiadano, akta wywożą, komora opróżniona, co to z tego będzie, co będzie?

Kobiety załamywały ręce i klęczały, modląc się przed obrazami.

Nie śmiano zamknąć okiennic, żeby nie zwrócić na siebie uwagi, ale usuwano się od okien w ciemny kąt, drżano na każde mocniejsze stuknięcie.

Z daleka o małą milę grzmiał ogień działowy, w mieście czuć było niepokój, mieszkania wojskowych były próżne, służący oficerscy, dzieńszczycy, Waści, jak ich czasem nazywają, krzątali się ogłupiali, a z ulicy dolatywał tentent przelatujących ordynansów, krzyki, łajania rosyjskie.

Urzędnicy uciekają, naczelnik powiatu wyjechał, więźni wypuszczają, słychać, że będą palić miasto, o Boże! Boże!

Słychać, że chcą smusić biskupa do wyjazdu, co to będzie!

Na ulicach robi się coraz spokojniej, grzmot działowy huczy coraz uroczyściej, gdzieniegdzie wyjrzano przez szyby, powychodzono nieśmiało z domów, z za bram, z za płotów wysunęły się ciekawe głowy.

Cisza, a wśród niej nagle krzyknął głos chłopięcy:

— Nie ma Moskali.

I posypały się z zapłotu wyrostki.

— Nie ma Moskali! nie ma Moskali! wrzeszczała pędząca przez ulicę rzesza.

Pootwierały się okna.

— Co? jak? — pytano.

— Nie ma Moskali, matko Maciejowo! poszli! Uha! nie ma ich, djabli wzięli!

— Cicho, wy świszczypałki! Skaranie Bozkie.... karciła pani Maciejowa.

Ale w samej rzeczy, Moskali nie było.

Drogą na Zawichos, ciągnęły wozy, powozy i bryki. Rosyjscy urzędnicy z rodzinami, otoczeni pieszą i konną strażą graniczną, z dobytkiem na prędce pochwytanym, wyjeżdżali z miasta i przypominali procesją uciekających z Poznania Niemców w r. 1806.

— Och wrócą oni, wrócą.... mówił staruszek smutnie kiwając głową i trzepiąc czerwonym talarem.

— Nie wrócą, dziadzio Onufry, nie wrócą, rzucił w odpowiedzi, podbiegając do starego, wyrostek. — Oho! djabli wzięli!...... Austryaki przyjdą. Dali im bobu!

— Szczęśliwej drogi! krzyżyk na drogę! wykrzyknął drugi wypinając podarte spodeńki.

Ludność milczała. Widziała uciekających Moskali, a jednak groza ich panowania pozostała, nadzieja nie uderzyła w serca, a słowo nie wybiegło na usta, wierzono w niespożytą siłę tego ustępującego kolosu, wiedziano, że nie zapomina nic.

W przyszłość nie wierzono. Czekano.

A tu sygnałowa austryacka trąbka rozdarła powietrze.

Szwadron ułanów z karabinkami z kopyta przepędził przez miasto drogą du Zawichostowi.

Mieszkańcy stanęli zdumieni.

— Kto to? kto to? — pytano.

— Austryacy, nie widziałeś? Ułani!

— W imię Ojca i Syna — przeleciało z ust do ust — więc to naprawdę, więc to nie na żarty, Sandomierz wolny?

Ludność wysypała się na ulicę.

A tu kilkunastu gorętszych rzuciło się ku dzwonnicy. — Dziad kościelny zastąpił im drogę.

— Czego chcecie? Biskup nie pozwala.... Trzeba spytać o pozwolenie biskupa.

Odtrącono dziada.

Jękły dzwony wieży kościelnej coraz głośniej, coraz uroczyściej, jak gdyby z dzwonów opadły kajdany, polały się dźwięki spiżowe i zadrgało powietrze uroczystym odgłosem metalu.... A pośród bicia dzwonów kościelnych wojskowa trąbka znów słyszeć się dała, warknęły bębny i wśród miarowego stąpania żołnierzy, z tonów grzmiącej muzyki wojskowej wylał się marsz Dąbrowskiego.

— Polacy! — krzyknięto — Polacy!

Wzgórza nad miastem zaroiły się wojskiem, zaświeciły się ogniami biwaków, sztab wjechał do miasta, zabłysły illuminacyą improwizowaną okna, lud z kościelnemi chorągwiami wyszedł na ulicę, a dzwony huczały i ukazał się biskup z duchowieństwem, witając austryackiego generała.

Generał i sztab zsiedli z koni.

— Katolicy — powtarzano po cichu — chwała Bogu!

Na plac wyniesiono i zastawiono stoły, rozpalono ognie, sercem i jedzeniem ugaszono pułk polski; rannych zabrano do domów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

"DO SERBOW".

Pod powyższym tytułem ogłosił znany poeta Polski — Wiktor Gomulicki wiersz pełen siły i słusznego oburzenia, piętnujący straszną zbrodnię Belgradzką, niegodną Słowianina. Istotnie każdy szlachetniejszy umysł wstrząsnąć się musi na pamięć faktu, dla którego niema przebaczenia na ziemi — bo królobójcom nie odpuszczają nawet konfesyonały! Zwłaszcza zaś dla nas — Polaków — wstrętną musi być zbrodnia Serbska, bo historya nasza ni razu nie została splamioną podobną krwawą — potworną — zbrodnią. To też dziś każdy polak powtórzy pewnie za Gomulickim: "Wstyd mi za was, bom i ja Słowianin!...." Wiersz ten podajemy poniżej:

Do Serbów!

Serbowie! hej Serbowie!
Coście uczynili?
Czart wam chyba krew Serbską
Odmienił w złej chwili.
Wy, niegdyś białorunne,
Słowiańskie jagnięta,
Szalejecie, jak biesy!
Jak dzikie zwierzęta!

Serbowie! hej, Serbowie!
Skąd wam kły i szpony?
Dziś Belgrad nie Bielograd,
Bo od krwi czerwony.
Od wrót jego dziś furya
Odstrasza przychodnia,
Potrząsa krwawym mieczem
Krzyczy: — Zbrodnia! Zbrodnia!

Serbowie! hej Serbowie!
Odtrąćcie zbrodniarzy;
Niech się po krwawe berło
Nikt sięgać nie poważy,
Długo kraj wasz, tą hańbą
Jak chmurą zasnuty
Być musi modlitewnią
I domem pokuty.

Czyż wasi cni praojce
Tak poczynali sobie?
Czyż prochy starych Serbów
Nie zadrżą dzisiaj w grobie?
Hej! na Kosowem polu
Szablica głowy zmiatu —
Lecz Serb tam bije Turka,
Nie Serba i nie brata!

Dwudziesty wiek już świeci
Chrystusa nauka....
Przeklęty, kto dziś jeszcze
Drogi w mrokach szuka,
Przekleństwo słudze czarta!
Przekleństwo i temu,
Kto śmie stawać zaporą
Królestwu Bożemu!

Serbowie! hej, Serbowie!
Na jawie i w nocy
Słyszę krzyk waszych ofiar,
Co woła pomocy....
Widzę waszą ohydę
Wskroś zawartych powiek
I wstyd mi, żem Słowianin!
I wstyd mi, żem człowiek!

Wiktor Gomulicki.

Operacya w Królewcu.

(Nic nowego pod słońcem).

Ciekawy dokument historyczny znaleziono w Prusach. Jestto historya pewnego wieśniaka z okolic Grunwaldu, który połknął nóż, poczem mu tenże wyjęto przez brzuch. Historya ta podaje nam pierwszą w tym rodzaju wykonaną operacyę, a zarazem rzuca pewne światło na stosunki Polski i Prus.

Działo się to 19 maja 1635. ....''dnia tego zdarzyło się, iż parobek pewien grunwaldzki imieniem Andrzej Grunhajd, zaniemógł na żołądek. Wziął tedy nóż a dzierżąc go za ostrze, rękojeścią grzebał sobie z gardle, chcąc wywołać wymioty. W tem nóż się wyśliznął z rąk i wpadł do żołądka. Nieboraka przewieziono do Królewca, do doktora Daniela Beckera. Dn. 9go lipca w otoczeniu innych medyków, uwiązał go ten na desce i po zastosowaniu magnetycznego plastra, zrobił mu cięcie szerokie na dwa palce naprzód przez skórę, potem przez mięso, wreszcie przez błonę brzuszną. Poczem krzywą igłą podciągnął żołądek do góry, w miejscu gdzie się nóż uwydatniał, zrobił dziurę, nóż za koniec wyciągnął, żołądek zeszył — rany się zagoiły. A iż tem się zajął Daniel Szwabe, lekarz od kamieni i ran, dano choremu najlepszych leków, serce wzmacniających. Nóż ów roku 1637 na żądanie królowi polskiemu Władysławowi posłano. Następnie król Jan Kazimierz księciu Bogusławowi Radziwiłłowi go dał, który go znów królewieckiej kurfirstowskiej bibliotece podarował, gdzie też do dziś wraz z podobizną Andrzeja Grunhajda widnieje. Ten Grunhajd roku 1641 się ożenił i w Landsbergu na przedmieściu osiadł.''

Historya ta jest obszernie spisana po niemiecku przez dra Beckera i w roku 1684 wydana w Królewcu.

Nekrolog Napoleona.

Pismo londyńskie "Globe" powtarza w numerze swoim z dnia 4go b. m. następującą notatkę z dn. 4go lipca 1821 r: "Śmierć Bonapartego". — Możemy donieść o zgonie Bonapartego. Wiadomość urzędowa nadeszła dzisiaj rano do admiralicyi. Śmierć nastąpiła dnia 5go czerwca. Stan zdrowia Bonapartego był już oddawna niedobry. Bonaparte, który urodził się w r. 1769, cierpiał na raka w żołądku. Koszty utrzymania jego na Ś-tej Helenie wynosiły 300,000 fst. rocznie". — Oto jedyne wspomnienie, jakie poświęcił dziennik angielski człowiekowi, który rządził całym światem.

Zbiór koron.

Na wystawie powszechnej w St. Louis znajdować się będzie między innemi zbiór koron, stanowiący wiernie naśladowania tych, które mi zdobią swe czoło władcy tego świata. Na pomysł ten wpadł Amerykanin, p. Frank D. Higbee i wyruszył do Europy w tym celu. W Towerze londyńskim, w muzeum Brytańskiem znalazł pewien materyał, chcąc wszakże utworzyć zbiór kompletny, zwrócił się listownie do wszystkich dworów europejskich o pozwolenie na zdjęcie rysunków koron i godeł monarszych i pozwolenie, mniejszym lub większym trudem uzyskał. Cesarz Wilhelm sam dawał wskazówki, aby pracę p. Higbee ułatwić. Wykonanie kopii koron, między któremi znajdują się też tyara Ojca św, korony Józefiny i Napoleona 1go, żelazna korona lombardzka, przechowywana w katedrze w Monzy, wielka gwiazda brylantowa mikada japońskiego, trwało lat trzy, a koszty zbioru wynoszą 50,000 dol. Najmniejszą jest korona króla szwedzkiego, ale zwraca uwagę perłami, niezwykłej wielkości.

Barometry roślinne.

Zestawiając różne przepowiednie pogodne, kronikarz „Daily News" zwraca uwagę na barometry, istniejące w królestwie roślin. Przedewszkiem kasztan, który przy pięknej pogodzie, chocby nawet niebo było pochmurne, rozpościera liście swe płaskojak dłoń ludzka z ropartemi palcami, upyszcza je i ściąga palce przy nadchodzącym deszczu. Szkarłatny biedrzeniec oczekuje deszczu, mając kwiaty ściśle zamknięte. Przepowiada takim sposobem zmianę pogody na 6, 12, a nawet 24 godzin naprzód. Biedronek mleczny ozdabiający łąki białemi swemi okrągłemi kulkami, zachowuje kształt okrągły tylko wtedy, gdy pogoda jest pewna. Z chwilą zbliżającego się deszczu ściąga niteczki i tworzy malenką miotełkę. Wszystkie rodzaje koniczyny składają swe listki i łodygi przy zbliżającym się deszczu.

Matka.

Wyraz "matka" brzmi w 25 rozmaitych językach, jak następuje: w języku polskim — matka, wczeskim — matka, w ruskim — maty w rosyjskim — matuszka, w serbskim i chorwackim — mat', w bułgarskim — majka, w łacińskim — mater, francuskim — mere, we włoskim — madre, w hiszpańskim — madre, w portugalskim — madre, w języku angielskiem — mother, w niemieckim — mutter, w holenderskim — moeder, a anglosaskim moder, w szwedzkim — moder, w duńskim — moder, w greckim — meter w perskim — madr, w sanskryckim — am, w hebrejskim — km, wreszcie w języku węgierskim — anys.

Trudne zadanie rachunkowe.

Pewnego dnia w jednej z dzielnich miasta Lyonu spotkano człowieka, zajętego w bardzo dziwny sposób. Mianowicie mierzył on drzwi jakiegoś szynku. Za każdym razem, gdy je zmierzył, zatrzymał się na chwilę, jakby zajęty rozwiązywaniem bardzo trudnego zadania, uderzał się w czoło, a potem jakby nie mogąc rozwiązać tego rachunku, zaczynał znowu swoją pracę i mówił do siebie, że się omylił w rachubie. Tak obmierzył drzwi dziesięć razy. Tymczasem liczny tłum ludzi zebrał się około tego człowieka, którego wszyscy znali jako starego, nałogowego pijaka. Wreszcie zaczął on głośno rozmawiać z samym sobą: "To jednak prawda: miałem ładne sprzęty i te tędy przeszło; miałem domy i one tądy przeszły; miałem pola i lasy i one tędy przeszły; wszystko przeszło tędy, chociaż te drzwi mają zaledwie dwa metry wysokości. Wszystko co miałem: majątek, honor, rodzina, słowem wszystko, wszystko tędy przeszło i zginęło. Ja sam tylko nie mogę przejść tędy, aby zakończyć tutaj nędzne moje życie, bo nie mam już pieniędzy i dla tego za drzwi mię wyrzucają.

Purim bal.

Wesoły Lejbuś do szwagra hoteli
Na bal zaprosił wszyski przyjacieli.
Wszyski si schodzą męczyzny, panienki,
Od czarne faki i białe sukienki,
(Ten, co na trębi najgłośni odzywa).
Każdy pan siedzi przy jedny kubyci
Jest do zjedzeni, jest i troszka pyci.
Lejbuś szczenśliwy jak pirogu w smalci,
Z jedny na Malci, z drugi strony Salci.
Nagle si zerwi, jak ta dżyka kura:
"Dość już jedzeni! Zaczinacz mazura!
Ja sam zaczinam, jazda, angarzować,
Mazur po polski, no sa ni zblamować....
Nu co ty stoisz ty durny Morycku,
Weź cienki Salci.... a pani do Icku.
Uważać dobrze na komandy, chamy,
Bo chto popsuji, wyrzucy za drzwiamy.
Hop dżyszdżysz, hop dżyszdżysz! graj już muzyka
Mazur! I Lejbuś i z nogamy bryka
Z dobranym parym, bo z te gruby Małki
Całkim jak kij od bilardzi i z gałki,
Ali tak tańci, niech si Staszki schowa,
Tu rzuci z nogi, a tam na bok głowa.
Tu si zawróci, a tu z okim kręci,
Tu na kolanki o tu już na pięci.
Naraz — podskokni jak rasowy konik....
Malcia przy niego skaka jak balonik.
I w te kurażу, mоży w zapomnieni
Kopni kelnera prosto w—podnibieni.
A lejbuś chciawszy zagadać te przejści,
Krzyknił: "Hołupyc! a potem na miejści!"
"Brawo arandżyr! Patrzcie stary z młodzi,
To jest ostatny co tak mazur wodzi!"
Tak mówił Lejbuś, un sam si nie pochwali,
Bo uni wszyski na tym si nie znali.
W szrodek zostawił damy mazurowy
I poszed napicz si wody sodowy....

Cztery działania arytmetyczne.

— Co tam za odgłosy słychać w pokoju?

— A tu nauczyciel Mani uczy ją za pomocą całusów dodawania i odejmowania.

— Tak? Żono, ja ci radzę, weź no ty się zaraz do dzielenia, bo inaczej może nastąpić wcale niepożądane mnożenie.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, że Redakcya nie odpowiada za korespondencye i artykuły pod tytułem "Nadesłane", — ani za ogłoszenia zbyt szumne i zawiele obiecujące. Ogłoszenia szumne, obiecujące coś za nic albo obiecujące jakieś nadzwyczajne, cudowne niemal skutki, — powinien każdy brać bardzo ostrożnie. *

Polacy w Pittsburgu i okolicy! Pamiętajcie o majówce (Pikniku) jaki się odbędzie dnia 1go i 2go Września w Calhoun Park na korzyść Polskiej Ochronki! Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!

Redakcyę Wielkopolanina raczył w końcu zeszłego tygodnia zaszczycić swą obecnością rzadki gość z Europy, Wny Ksiądz Kanonik I. Czajewski, professor Duchownej Akademii z Petersburga w Rossyi. — Ksiądz Czajewski, który już wiele podróżował w innych częściach świata, zwiedza obecnie Amerykę. — Urodzony na ziemi wrażej w Petersburgu, ale z prawdziwie polskiej rodziny. Ks. Czajewski jest dobrym polakiem i kocha wszystko co polskie. Kilkanaście godzin spędzone w towarzystwie tego dystyngwowanego i światłego Kapłana zostaną nam na zawsze nadzwyczaj miłem wspomnieniem.

Wny Ks. D. J. Devlin, jak donoszą ang. gazety nosi się z myślą otworzenia w dzielnicy Hazelwood osobnego kościoła dla słowaków i włochów.

W tych dniach odbywa się w Pittsburgu Zjazd Delegatów Towarzystw Wstrzemięźliwości z całych Stanów Zjednoczonych.

Zeszłej Niedzieli poświęcony został tutaj nowy Kościół św. Trójcy przy Washington Str., używany tymczasowo jako biskupia katedra.

Dnia 3go Sierpnia spostrzeżono na niebie nową kometę, spostrzeżoną już przedtem przez astronoma Borelli za pomocą silnych szkieł. Obecnie w czasie pogodnej nocy można ją i z Pittsburga dojrzeć gołem okiem między konstellacyami dużej i małej niedźwiedzicy (duży i mały wóz).

W Pittsburgu mamy znowu bezrobocie rzemieślników budowlanych! Unia rzemieślników ogłosiła najprzód strajk przeciw kontraktorskiej firmie A. S. Wilson z tego powodu, że ta nie chciała zgodzić się na warunki maszynistów. Za tym kontraktorem ujęli się inni kontraktorowie i zawiesili wszelkie prace budowlane. Pracę straciło około 20 tysięcy ludzi. Zadużo tego dobrego!

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w zeszłym tygodniu p. L. Sypniewski, młody adwokat polski z Detroit, Mich. Przydałby nam się taki dobry adwokat polski w Pittsburgu!

W poblizkiem Wilkinsburgu trwa dalej zacięta walka o purytańskie święcenie niedzieli. Pryczerzy protestanccy skarżą ciągle aptekarzy za sprzedawanie wody sodowej i lodów w niedzielę, a aptekarze skarżą znów automobilistów, fabryki i rozwozicieli lodu i innych co cośkolwiek sprzedają w niedzielę, a nawet zaskarżyli płatnych śpiewaków i śpiewaczki śpiewających w protestanckich kościołach! Chwycił kozak tatarzyna a tatarzyn za łeb trzyma!

Dla braku stali musiano zaprzestać czasowo pracy w fabryce stalowych wagonów w McKees Rocks. Tysiąc ludzi zostało czasowo bez pracy.

Na Fifth Avenue rozjechał tramwaj na śmierć 14-letniego chłopca dnia 1go Sierpnia.

Uncle Nick Backer, stróż kolejowej krzyżówki w Homewood; — ratując troje dzieci przed nadbiegającym szybko pociągiem, sam wpadł pod koła i stracił życie. Bohater ten spełniał tę służbę od 25 lat i wielu ludziom uratował życie.

Przy rozrywaniu dynamitem skały pod fundamenta nowego budynku w środku Pittsburga przy Diamond i Smithfield Strs. znaleziono bogate pokłady węgla.

Tragiczno - komiczny wypadek wydarzył się zeszłej soboty z tutejszą pochyło-górną koleją (incline) na 17ej ulicy. Wiadomo, że z dolnej części miasta z 17 ulicy na stromą, skalistę górę dostać się można tylko na dwóch platformach, jakie po szynach, wspinających się do góry ciągnione są na silnych linach stalowych. Zeszłej soboty rano, gdy jeden wóz (platform) spuszczał się z góry a drugi unosił się z dołu w górę, — maszynista spostrzegł, że główny walec maszyneryi jest bardzo nadpęknięty. Natychmiast na sygnał alarmowy zatrzymano maszyneryę, a wozy czyli platformy owe zatrzymane zostały: jeden jakie 150 stóp powyżej Liberty Ave., nad torami kolei a drugi w pobliżu szczytu góry nad Grant Boulevard. Przestraszeni pasażerowie musieli z niebezpieczeństwem życia złazić po niewygodnych stopniach: jedni do Liberty Ave. i Spring Alley na dół, a drudzy w górę, wysoko ponad Grant Boulevard. Ale to dopiero połowa biedy dla właścicieli "inklajnu", —bo gdy się stał ten wypadek, na każdej platformie znajdował się wóz i para koni, których niepodobna przecież po drabinach sprowadzać na ziemię Biedne koniska, zawieszone kilkaset stóp nad ziemią, mają teraz na jakie dwa tygodnie wakacye i wypoczynek. Właściciele "inklajnu" muszą codzień kazać donieść koniom wody, obroku i siana, a koniska spoglądając na dół na mrówiące się pociągi kolejowe i na dachy miasta Pittsburga, — wypoczywają a piją i żują obrok z apetytem! Wakacye te potrwają dla koni przez dwa tygodnie, bo taki długi czas zabierze zrobienie i założenie nowych walców i zanim można będzie platformy z końmi spuścić na ziemię. Właścicielom koni muszą właściciele "inklajnu" płacić po $10 dziennie odszkodowania. Kolej ta pochyła jest długa na 1000 stóp a wspina się na skalistą ścianę góry, wysoką na 600 stóp.

Nie zna "letniej choroby" kto ma w domu i używa Dr. Fowlers Extract of Wild Strawberry (extrakt z dzikich poziomek). Jest to naturalne lekarstwo na rozwolnienie.

Doskonały zegarmistrz, M. Lublyn, 1232 Penn Ave., Pittsburg, Pa., z którym się można rozmówić po polsku. Mam na sprzedaż zegarki a także instrumenta muzyczne po najniższych cenach. Sporządzam zegarki starokrajskie.

W piątek zeszłego tygodnia poraniony został w Carnegie Mill przy 33 ul. ob. Klamański.

Zeszłego poniedziałku, w fabryce stali Shoenberga, poraniony został boleśnie przy pracy polski mechanik St. Staroszewski.

M. Glukoff z firmy Glukoff Co. wyjechał w sobotę do New Yorku i do Bostonu, i zabawi tam z miesiąc celem zakupna towarów jesiennych.

Rosetta Goldstein, dyplomowana i praktykowana z Petersburga akuszerka, poleca swe usługi. Adres 101 Washington st. Pittsburg, Pa.

Jan Miket (jak podają angielskie gazety) polak zam. pod n. 30 przy Trzydziestej ul., wysiadając z jadącego tramwaju na rogu Penn av. i 33 rzucony został pod konia, który go kopnął w głowę i boleśnie skaleczył.

Policya w tutejszych parkach nie pozwala w niedziele grać w karty. Zeszłej niedzieli aresztowaćmiano paru polaków w Highland Park o granie w karty. Jeden z nich umykając przed policyantem wpadł w parów skalisty i złamał nogę. Mieszka pono przy 22 ul. Nazwisko wiemy ale nie powiemy.

Pobratymcy nasi tutejsi, Horwaci, oburzeni na Węgrów, że ci nikczemnie prześladują Horwatów w ich ojczyznie i zabijają, — wysłali w przeszłym miesiącu protest na ręce rosyjskiego cara. To im niestety tyle pomoże co żydom pomógł protest Roosevelta przeciw prześladowaniu żydów w Rosyi. Dziś siła idzie przed prawem, a kto dość mocny ten niczyjej interwencyi (wtrącania się) nie boi.

Mateusz Kuzmac liczący lat 46 a zam. pod n. 38 Brobeo st., Troy Hill Allegheny, znaleziony został nad ranem d. 1 nieżywy w łóżku.

Zabezpieczajcie się w Unii św. Józefa na wszelki wypadek, bo nie wiecie dnia ni godziny waszego zgonu.

Pamiętajcie, że w razie choroby wyleczyć was może Doktor Kaszyński, zamieszkały nad apteką na rogu ulic Penn ave. i 28.

Czy oszczędzasz pieniądze? Jeżeli nie, to zacznij natychmiast. Czas oszczędzać jest, gdy pracy dużo i płaca dobra. Iron & Glass Dollar Savings Bank, 1115 Carson st. S. S. Pittsburg. Zaopiekujemy się waszemi oszczędnościami i płacimy 4 procent.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Wielkich cierpieniuf i trublóff pocziebowal sobie narobicz obiwatel Moryc Kalkstajn w przeszłych poniedziałków. Un poszedł na policyę i zaskarżuł, co jemu jakisz nieznajomy psijacziel wibrał cosz z kuferków. Ale un nie wiedział, jak sobie un psijaczeł nazywa. A jak un od policya wichodziuł, to jemu zaharesztował policaj, bo jego przed tym zaskarżuł obiwatel Abrum Sardowsky, co un chciał w przeszły siabas postrzylować Sardowsky'ego od grubego rewolwera. Moryc mówi co tyn ganef kłamie, bo to nie był rewolwer ino e zołche kawałek od kiełbasze. Ozropnoszcz! Sędzia magistratu będzie roszsądzicz: czi to było rewolwer, czi kiełbase?

Pod Munhal utonął w poniedziałek w rzece Monongahela 13 letni chłopiec A. Moska pod czas kąpieli.

Pennsylvania National Bank przy Butler i Penn av. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 532 — 5 piętro, Frick building, Grant str. Pittsburg, Pa. (8

Polski Bank Ludowy, 2329 Penn Ave. "Swój do Swego!"

W miejscowości Evergreen w Shaler Township umarł nagle ze zmęczenia się farmer James Thompson. Prowadził na powrozie silnego byka do rzeźnika. Byk opierał się lub uciekał, a farmer stary tak się zmordował, że wkrótce z tego umarł.

W poniedziałek po południu spadł tutaj o godz. 2ej nagły a silny deszcz, który w Pittsburgu i okolicy znaczne wyrządził szkody, zalewając piwnice i fabryki. W East Pittsburg musiano z tego powodu powstrzymać prace w części olbrzymich warsztatów elektr. Westinghous'a.

Pennsylvania National Savings Bank, róg 34 i Butler ul. przyjmuje pieniądze na depozyta i płaci 4 procent.

Nie traćcie pieniędzy dopóki nie ujrzycie mój zapas zegarków i biżuteryi. U mnie możecie zaoszczędzić dużo pieniędzy. C. E. Snyder, zegarmistrz, 3711 Butler st.

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej, skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

Polski Bank Ludowy, 2329 Penn Ave. "Swój do Swego!"

W Rankin eksplodował gaz w grocerni Józ. Horne, nad którą spało kilkunastu węgrów. Wszyscy powypadali z łóżek i zostali lekko pokaleczeni. Grocernia zniszczona. Szkody wynoszą jakie dwa tysiące dolarów.

Marynia Karpowicz, 2-letnia dziewczynka z Muriel st., S. S., została w poniedziałek najechana na ulicy przez ciężki wóz i bardzo pokaleczona.

Doktorka pani L. Robin, leczy choroby kobiet i dzieci. Godziny przyjęcia: od 9 do 11 rano i od 1 do 3 po południu, a także od 7 do 9ej wieczorem. 1616 Fifth ave., Pittsburg, Pa. Mówi po polsku.

Nastał znowu czas ślubów i wesół. — Narzeczeni niech pamiętają, że najpiękniejsze i najmodniejsze zaproszenia weselne mogą dostać w drukarni Wielkopolanina.

Polski Bank Ludowy, 2329 Penn Ave. "Swój do Swego!"

Na 18 ulicy w pobliżu Penn av. katował w poniedziałek konia woźnica wiozący melony i banany. Ujęła się za niemem zwierzęciem raźna jakaś kobieta. Aresztowano nielitościwego człowieka przy czem nie obeszło się bez zbiegowiska i awantur.

Dziewięć z każdych dziesięciu osób na świecie cierpią na ból głowy, który często życie robi ciężarem. Severy Opłatki na ból głowy i neuralgię przynoszą natychmiastową ulgę. Cena 25 centów, a przez pocztę 27 ct.

Do starego kraju szyfkarty na najlepsze linie po 41 dol. Z obsługą i opieką sprzedaje Bank Central Savings & Trust Co., przy 20ej ulicy i Penn Ave. Manager L. Gołębiowski.

Gdy zima przeszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn Ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Władysława Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi popolsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Macie pranie, to zanieście je do pralni Mohn's 2635 Penn Ave., a za oszczędzicie dużo pieniędzy i chorować nie będziecie od pracy.

Po cóż chodzić do obcego, jeżeli można o wiele lepiej załatwić sprawy u swego rodaka. Zabezpieczam od ognia w kompaniach pewnych; sprzedaż domów, lotów, farm; ściągam własności z kraju, załatwiam sprawy zagraniczne z potwierdzeniem konsula i notaryusza. Porada bezpłatna. Zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, Notaryusz publiczny, 2019 Penn av.

Wszystkich rodaków zawiadamiam, że mój Bank połączyłem z Central Savings & Trust Co., przy 20ej ulicy i tam urzęduję od 8 rano do 8 wiecz. L. Gołębiowski manager banku i Notaryusz. W tym banku będziemy od przyszłego tygodnia rozdawać wszystkim kostumerom prezenta. Sprawy notaryalne i adwokackie załatwia prawnik ze starego kraju, Notaryusz L. Gołębiowski, 2000 Penn Ave., Pittsburg.

PIK-NIK
Wszystkich Polskich Parafij, na korzyść Ochronki.

W Niedzielę, dnia 2go sierpnia, zebrali się w klasie szkolnej, panowie z rozmaitych parafij polskich miasta Pittsburga i okolicy i wybrali Komitet, który ma się zająć całym porządkiem Pikniku.

Do Komitetu tego należą:

Pan Wład. Dogonka, generalny manażer.

Pan Leopold Bucholz, 13 warda, I-szy asystent.

Pan Ignacy Górecki, II gi asystent.

Radość była wielka, bo prawie wszystkie parafie były reprezentowane. Bóg zapłać za tyszliwość. Bierzmy się do dzieła, pracujmy szczerze, a Bóg nam stokrotnie wynagrodzi. We wtorek wieczorem, zebrał się Komitet Centralny, aby oglądać plany mającej się budować nowej Polskiej Ochronki. Sprawozdanie podane będzie w przyszłym numerze.

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$2,882.22
Przyjaciel sierót	1.00
J. Koprowski	1.50
N. N.	8.00
Państwo Brzozowscy, na pamiątkę swego srebrnego wesela	20.00
N. Borkowska, Allegheny	1.00
Kolekta w kościele św. Stanisława K.	10.25
Parafia Matki Boskiej Częstoch., New Castle, Pa.	6.00
Na weselu u pp. Schroeder, na górach, (na wniosek p. J. Mielcarek)	10.15
Na zabawie u pp. Jaskólskich Duquesne, Pa. (na wniosek małych dziewcząteк, Zofii Bajaczyk i Józefy Wszkowiak)	6.75
J. Nowak	2.00
S. Maciborka	1.00
Kolekta w kościele św. Stanisława K.	9.00
Na chrzcinach u pp. Jardanowskich, Soho, (na wniosek pp. W. Kwiatek i Józ. Gąbalskiego)	7.60
Na pewnej zabawie	16.30
Na chrzcinach u pp. Targaczewskich	8.60
P. Kędziora, Latrobe, Pa.	.75
U pp. Koperskich (na wniosek pp. Góralczyk i Koczorowski)	4.45
Na wycieczce Chóru św. Cecylii, z parafii św. Stanisława K.	47.40
Razem	$3043,.87

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

W imieniu Sierót,
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Na Sprzedaż.

1 murowany dom o szešciu izbach, woda w domu, kanały, dach łapkowy (slate) na 1 lub 2 familie. Lota 24x73 stóp. Cena $3,300. Przynosi $25 rentu miesięcznie.

1 drewniany dom o czterech izbach, 4 stopowa sień, woda i kanalizacya (sewers) pomieści 1 lub 2 familie. Lota 24x26 stóp. Przynosi $19 rentu na miesiąc Cena 15 set dolarów.

Zgłosić się do J. H. Erdlen, 139 Plummer i 44 ul., w 17 wardzie.

Na sprzedaż.

Mały sztor cygar i grocernia. Bardzo tanio. Dobre miejsce dla polaka lub litwina. 2309 Jane st., S. S., Pittsburg, Pa.

Ofiary na Ochronkę.

Na weselu u p. F. Kaminskiego z panną Jul. Kismanską, na wniosek pp. F. A. Długonskiego i S. Myszkowskiego zebrano na Polską Ochronkę $5.58 (pięć dolarów pięćdziesiąt ośm centów). Następujący panowie złożyli: J. Omański z żoną $1.50, M. Zawicka z córką $1.00. Wszystkich tych, którzy ofiarowali mniej niż dolara, nazwisk nie ogłaszam.

Razem $5.58

POSTAL TELEGRAPH-CABLE CO. In Connection With THE COMMERCIAL CABLE CO.

16 CLARENCE H. MACKAY, President. J. O. STEVENS, Sec'y. WM. H. BAKER, V. P. & G. M. — CLARENCE H. MACKAY, President. ALBERT BECK, Sec'y. GEO. G. WARD, V. P. & G. M.

TELEGRAM

Recd 430 Chk, S.G. 40 Pd.

The Postal Telegraph-Cable Company transmits & delivers this message subject to the terms & conditions printed on the back of this blank.

Received at UNION DEPOT (WHERE ANY REPLY SHOULD BE SENT.)

New York Aug 3rd 03

Glukoff Co. 1321-23-25 Penn Ave. Pgh, Pa.

Kupilem po 42c na dollarze wszystkie okazowe Ubrania — okolo 500 wszystkich razem od Nathanson and Brownstone, No: 598 Broadway New York

Zacznijcie je sprzedawac natychmiast, dajcie ludziom sposobnosc skorzystania z naszego tak dobrego zakupna.

M. Glukoff

Herald Square Hotel

Sprzedaż rozpocznie się w Sobotę rano.

Gospodyni.

Poszukuję miejsca za gospodynię u Wnych ks. proboszczów. Znam się dobrze na kuchni amerykańskiej. Łaskawe oferty proszę adresować:

Ludwika Kwiatkowska,
2208 Penn Av.,
Pittsburg, Pa.

Gospodyni.

Poszukuję miejsca za gospodynię u Wnych ks. proboszczów. Znam się doskonale na kuchni polskiej i amerykańskiej. Łaskawe oferty proszę adresować:

Joanna Slis,
1077 Brownsville Av., S. S.,
Pittsburg, Pa.

Na Sprzedaż.

Pierwszorzędna piekarnia i grosernia jest na sprzedaż, najlepsze miejsce dla polaka.

A. Neckermann,
501 Carson str., S. S.

Poszukiwanie.

Poszukuje się nauczyciela lub nauczycielki do szkoły polskiej na East Trenton. Zgłosić się listownie do: Rev. Francis Wojtanowski, Trenton, N. J., Church of Holy Cross.

Na Sprzedaż.

W dobrem położeniu między polakami Groсernia i Bucзernia, No. 812 Jerome str. w McKeesport, Pa. Sprzedam tanio. Józef Parzych, właściciel. 5

Dziewiąta Serya.

Spółka Budowniczo Pożyczkowa Kordeckiego otwiera nową (dziewiątą) Seryę we Środę, dnia 12 Sierpnia. Wpisowe od 100-dollarowej akcyi wynosi 25c a tygodniowe wpłaty 25 centów. Zapisywać się można do tej Seryi co środę po południu od dn. 12 Sierpnia w biórze Spółki w szkole par. św. Stanisława K. przy Smallman i 21ej ulicy.

Ks. C. Tomaszewski, Przezes
Jan Kulisiński, Wice-Prez.
M. Posłuszny, Kasyer
Dyrektorzy.
L. Machnikowski, Sekretarz.

Dowcipny Wojtuś.

"Mamusiu mówił mały chłopczyna matki, smarzącej pączki, czemu do mnie nic nie mówisz?

— A cóż mam mówić odpowiada matka, przecież widzisz, że nie mam czasu, bo jestem zajęta. Zresztą co mam do ciebie mówić?

— No, mogłaby się mama przecież zapytać " Wojtusiu, czy nie chcesz pączków?

— Pierwszą gazetę wydano w Anglii w r. 1588.

— Pierwsze ogłoszenie w gazecie umieszczono w r. 1652.